Nr. 91. We Lwowie Piątek dnia 1 Kwietnia 1887. Rok XX

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Riechman et Frendler, Biur anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów, aby zechcieli wcześnie zgłaszać się o

„BLUSZCZ“

gdyż musimy uregulować zamówienie w Warszawie przed 1. kwietnia i w przeciwnym razie, nie moglibyśmy ręczyć za punktualne doręczenie „Bluszczu“, którego nakład może być wyczerpany.

Zawiadamiamy też P. T. Prenumeratorów „Dz. Polskiego“, że z powodu zdarzających się nadużyć prenumeratę przyjmuje jedynie Administracja

plac Marjacki l. 6,

a ani kolporterzy, ani nikt inny nie jest uprawniony do odbierania takowej.

Prenumerata *Dziennika Polskiego* wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za doręczenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

„BLUSZCZ“:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Na mocy umowy z wydawcą sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego, **80 tomów za 25 ct.,** a pojedyncze powieści w cenie po 40 ct. za tom.

Jestto to samo wydanie, które rozpoczęte przez firmę „Gubrynowicz i Schmidt“, skończone zostały przez M. Glücksberga w Warszawie i obejmuje wszystkie powieści Kraszewskiego od najpierwszych prac pisarza do najnowszych.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Katkow contra Giers.

Lwów 31. marca.

Prywatny dziennik rosyjski poważył się napisać ostrą krytykę komunikatu urzędowego. Dziennikiem tym są *Mosk. Wiedom.* — komunikat urzędowy zamieszczony był w *Prawit. Wiestn.* Redaktorem pierwszych jest pan Katkow, komunikat urzędowy pochodzi z biura Giersa. W krótkiem tym zestawieniu mieści się streszczenie ścierających się i walczących ze sobą w Rosji prądów.

Dwa potężne stronnictwa polityczne stoją obecnie w Rosji w zaciętej ze sobą walce. Jedno chce prowadzić politykę europejską, a więc oprzeć się w pierwszej mierze o dwa cesarstwa środkowoeuropejskie, załatwić wszelkie wynikłe spory ile możności w drodze pokojowej, bez rozlewu krwi. Widomą głową i reprezentantem tego europejskiego stronnictwa jest pan Giers, rosyjski minister spraw zewnętrznych. Drugie stronnictwo narodowe, pragnie za wszelką cenę wyswobodzić się z pod wpływów europejskich, głosi ewangelję polityki wyłącznie narodowo-rosyjskiej i walczy przedewszystkiem przeciw Niemcom i Austrji. Na czele tego stronnictwa stoi pan Katkow redaktor *Mosk. Wiedom.*

Pan Giers jest urzędowym doradcą cara. Korzystając ze swego stanowiska, jako kierownik spraw zewnętrznych cesarstwa rosyjskiego stara się pan Giers pozyskać cara dla swych zapatrywań politycznych i dla swej polityki zagranicznej. Jaką jest ta polityka, po części przynajmniej wiadomo. Pan Giers stara się przynajmniej o utrzymanie „dobrych i serdecznych stosunków“ z mocarstwami sąsiedniemi i chciałby nawet na półwyspie bałkańskim pogodzić interesa Rosji z interesami innych państw. P. Katkow jest osobą prywatną i tajnym radcą cara. Car chętnie słucha jego rad, a niejednokrotnie odnosi jego zapatrywanie zwycięztwo mimo przeciwnego zdania urzędowych figur carskich. W ostatnich czasach rozpoczął pan Katkow krucjatę przeciw Niemcom i Austrji, walcząc w pierwszej mierze przeciw oswobodzeniu polityki rosyjskiej z pod wpływów bismarkowskich.

Stosunki te musiały naturalnie doprowadzić w konsekwencji do walki między Katkowem a Giersem.

I rzeczywiście prowadzą obaj zapaśnicy walkę z zaciętością, godną wiernych synów caratu i środkami możliwemi tylko w państwie despotycznem. Giers widziałby chętnie odnowionem przymierze trójcesarskie, a to byłoby możliwe tylko w razie złamania wpływu Katkowa. Katkow związałby się chętnie z republikańską Francją, aby zniszczyć dominujące stanowisko Niemiec. Giers walczy o swoje stanowisko i swoją tekę, Katkow o swój wpływ i swoje znaczenie; obaj — wierzymy im to na słowo — dla swych przekonań politycznych.

Ostatnim wyrazem tej walki jest wspomniany powyżej artykuł *Moskow. Wied.*, krytykujący w sposób gwałtowny urzędową enuncjację pana Giersa i nagana, która się panu Katkowowi za tę krytykę dostała. Wczoraj przyniósł nam telegraf wiadomość, że pan Katków przybył do Petersburga. Musi w tym fakcie, że osoba prywatna, redaktor nieurzędowego pisma przybył do stolicy, być coś nadzwyczajnego, jeżeli Europa w drodze telegraficznej odbiera o nim wiadomość. Dowiadujemy się nadto, że pan Katkow miał być na posłuchaniu u cara.

Po co pan Katkow przybył osobiście do Petersburga? O czem on rozmawiał z carem na poufnej audjencji w Gatczynie? Czy pan Katkow usprawiedliwiał się i tłumaczył, czy też żądał usprawiedliwienia i tłumaczenia się od innych? Oto pytania, nad któremi sobie obecnie polityczna Europa łamie głowę. Nie myślimy jej przychodzić z pomocą i ułatwiać jej zadanie—z tej prostej przyczyny, że odpowiedzi na powyższe pytanie dać nie możemy. Wiemy natomiast, że Katkow słusznie może się powołać na to, że za nim stoi przeważna większość prawosławnej opinji publicznej w Rosji. Dlatego i my z niecierpliwością wyczekujemy, ażali Katkow wróci z pałacu carskiego w Gatczynie do swego biurka redakcyjnego w Moskwie zwycięzcą — czy zwyciężonym.

Z pism ruskich.

Z powodu sprawozdania ks. Smolikowskiego, złożonego na zgromadzeniu Towarzystwa opieki nad internatem ruskim księży Zmartwychwstańców, czytamy w *Dile* co następuje:

„Rusinom przedstawiają się Zmartwychwstańcy, jako zdesperowani patrjoci polscy, epigoni towianizmu, którzy interes polskiego narodu związali z interesami Rzymu, a służąc mu propagują katolicyzm na Wschodzie, a u nas na Rusi halickiej, po Hniliczkach, starają się go nietylko utrwalić niedowierzając ruskiej hierarchji i ruskiemu klerowi, ale wychowują jeszcze młodzież ruską w duchu katolickim, konserwatywnym i miłującym „zgodę“ chociaż bez wszelkich praw narodowych. Wychowańcy ich mieliby bodaj w części stać się gorliwymi katolickimi księżami bez wszelkich cech narodowego duchowieństwa, oderwani od ruskiego narodu od codziennego życia i od wszelkich marności świata tego. Dalszem zadaniem ich elewów w Galicji byłaby katolicka misja na Wschodzie, tj. w prawosławnej Rosji. Świeccy elewi mieliby pomagać także w tym względzie. Sprawy narodowościowe mają zostać na boku, a jeśliby kiedyś elewi ci zajęli wyższe stanowiska w hierarchji, to obowiązkiem ich byłoby prowadzić dalej dzieło w duchu słów Urbana VIII. Powoli przyzwyczaiłoby się duchowieństwo ruskie do celibatu i odstąpiłoby od narodowej pracy ruskiej tak niemiłej dla polskich konserwatystów. Że zaś do propagowania katolicyzmu na Ukrainie trzeba umieć po rusku, więc elewi uczęszczają do gimnazjum ruskiego. Narodowe wychowanie ich stanie się dobrym środkiem dla uzyskania celu. I dla tego też powiada ksiądz Smolikowski, że on pracuje nad wewnętrznem przerobieniem swoich elewów. Patrjotyczne uczucia swoje muszą oni rzucić do kosza, zadowolnić się znajomością języka ruskiego, a wychowani w bezwzględnem posłuszeństwie muszą stanąć kiedyś „z narażeniem siebie“ do propagandy.

„Może być, powiada *Diło* dalej, że ktoś nie podzieli naszego przekonania w całości i powie, że przewodnią myślą Zmartwychwstańców jest polonizowanie Rusi za pośrednictwem nowej generacji kleru, wychowanego w internacie. Na to jednak powiemy, że wprawdzie *de internis nemo nisi Deus*, ale uważając OO. Zmartwychwstańców jako produkt chorobliwego patrjotyzmu polskiego, musimy w nich uznać międzynarodowe kosmopolityczne towarzystwo, stojące na straży jedynie Kurji rzymskiej. Pod miejscowemi wpływami mogą oni pokusić się także o cele polonizacyjne tem bardziej, że istnienie ich w Galicji zawisło przeważnie od kieszeni polskiej (w ostatnim roku opieka lwowska złożyła im w darze 4.879 złr. wa., opieka krakowska 3.853 złr., Sejm 4.500 złr., a Wielkopolska 2.621 złr.) — ale w tym wypadku rozminą się oni z zadaniem, które sobie obrali, to jest zrobić z prawosławnej Rusi, Ruś katolicką.

„Patrjotyzm polski, pojęty w szerszem znaczeniu tego słowa, nie zgadza się z celami, które naznaczono Zmartwychwstańcom z góry, zresztą sami oni wiedzą, że dziś w obec rozbudzonego ducha narodowego polonizowanie Rusi niemożliwe. Opozycja ruska mogłaby ich wyprzeć nawet ze stanowiska religijnego a wtedy przepadłaby i ich misja i żyliby oni na Rusi bez celu. Rozumiał to bardzo dobrze ks. Kalinka i nieraz oświadczał swoim chlebodawcom, że polonizacja Rusi już niemożliwa. Jeżeli co grozi Rusi niebezpieczeństwem ze strony ks. Zmartwychwstańców, to jedynie ta okoliczność, że elewi ich nie będą uważać się za duchownych patrjotów ruskich. Wszystkie swoje siły zwrócą oni przeciw prawosławnemu wschodowi, staną się nowymi członkami wojującego kościoła ale „Zgody“ nie zrobią. Ich konserwatyzm Rusinom nie zaszkodzi a zgoda między Rusią a Polską bez równouprawnienia, to czcza fantazja.

„Indyferentyzm ich także Rusi niestraszny, bo i dziś na Rusi wiele indyferentów. Propagandy Ruś nie boi się i nie broni jej, bo wreszcie Ruś halicka od katolicyzmu nie odstępuje, przeciwnie będzie dlań zawsze chętną, jeżeli tylko nie będzie on używanym w celach postronnych, i jeżeli nie stanie się groźnym dla narodowych interesów. Spokojna propaganda nie szkodzi nikomu. Co innego religijny fanatyzm. Ten sprowadza krwawe walki i każdy naród nie tylko strzedz go się musi, ale musi także przeciw niemu występować ofenzywnie. Czy OO. Zmartwychwstańcy nie zejdą z tego pola, na którem dziś stoją, to trudno przewidzieć. Jednak własny ich interes nie powinien sprowadzać ich na inną drogę, bo dla Rusi tak samo miłą jej narodowość, jak OO. Zmartwychwstańcom ich kosmopolityzm“...

Nikczemne oszczerstwo pruskie.

Oto najskrajniejszy a najwstrętniejszy przykład: Anonim jakiś, oficer niemiecki piszący pod znakiem $B = C$, wystąpił z broszurą *Der österreichisch - russische Zukunftskrieg*, w której ni mniej ni więcej tylko podejrzywa Polaków o zdradę Austrji w ewentualnej wojnie z Rosją.

„Obawiać się niestety należy — pisze autor na str. 66 i 67 — że wśród galicyjskiej służby kolejowej znajdą się żywioły, dążące do tego, żeby ruchy wojsk powstrzymać i pokrzyżować i nieprzyjaciołom zdradzić. Albo czyż choćby jeden człowiek w całem państwie austrjackiem łudzi się, że pomiędzy 9.023 przyszłymi polskimi urzędnikami kolejowymi i pomiędzy 17.266 robotnikami kolejowymi nie znajdzie się zdrajca. Dotychczas umyślnie zaniechaliśmy wciągania galicyjskiej ludności w zakres tego studjum. Byłby to smutny obraz, gdyby chciano przed oczyma czytelnika roztoczyć wszystek brud i cały upadek, charakteryzujący zżydowiałą polską ludność Galicji.

„Galicyjscy Polacy, którzy z głęboką złością czują to, że Niemcy znacznie ich wyprzedzili w wykształceniu i kulturze, sądzą z drugiej strony, iż wysoko górują nad Rosjanami, chociaż ich knuta i barbarzyńskiej surowości więcej się obawiają, niż niemieckich apostołów humanizmu (!!), których brak stanowczości i energji tylko jeszcze potęguje polskie uroszczenia.

„Niezdolni do wyrobienia ze siebie samych żywotnego państwa, są Polacy dziś, jak przed stu laty wielcy w politycznej intrydze. Jak dziś dążą do tego, żeby Austrję w proch obalić (?), tak później będą się starali zdradzić Rosję. Czy im się to uda — to inne pytanie; knut rosyjski zmusił już do milczenia krzykaczy głośniejszych od tych, którzy teraz w Krakowie i we Lwowie odważają się publicznie głosić zdradę austrjackiej monarchji.

„Czego w przyszłej wojnie oczekiwać można po galicyjskich Polakach i galicyjskich żydach, dla których naturalnie tak miłość ojczyzny jak i zdrada jej są tylko artykułami handlu — wolimy nie wypowiadać. Pozostawiamy to czytelnikowi, żeby na zasadzie wspomnianych już stosunków militarnych między Austrją a Rosją, wyrobił sam sobie zdanie o roli, jaką ludność galicyjska w rosyjsko-austrjackiej wojnie odegra.

„Może dojdzie on do pomyślniejszego rezultatu niż my, a może i przyszłość okaże mniej smutny stan rzeczywisty, niż my się obawiamy. Jeżeli Austrja kiedy bez zdrady rozwinie w obec Rosji swoją siłę zbrojną, nie będzie to owocem miłości ojczyzny Polaków, lecz tylko błogiem następstwem żelaznej surowości i niezłomnej energji austrjackich władz wojskowych.“

Wypadki na Wschodzie.

Wiedeńskie sfery urzędowe nie mają podobno żadnej wiadomości o celu i znaczeniu podróży Stoiłowa do Wiednia. Uważają, że ważniejszem zapewne jest powołanie p. Hitrowo do Petersburga, dokąd i Katkow nie bez celu przybył.

* * *

Levand Herald określa w następujący sposób obecny stan spraw bułgarskich: Rejenci mają do wyboru albo zażądać od Turcji wskazania im nowej formy prowizorycznego Rządu, albo też, żeby Turcja wzięła inicjatywę w tym kierunku, iżby Rząd teraźniejszy został uznany, wzmocniony, iżby mu ułatwiono utrzymanie porządku i pokoju aż do chwili, gdy wybór księcia będzie możliwym.

* * *

Do *N. fr. Presse* donoszą z Sofji: Tendencje przychylne dla księcia Battenberskiego wzrastają z każdym dniem. Kilka lig na prowincji przyjęło za dewizę słowa: „Bułgarja dla siebie z ks. Aleksandrem“. W Orhanie składali członkowie komitetu bezpieczeństwa przysięgę przed sztandarem na imię ks. Aleksandra.

Z prowincji.

Stryj 29. marca. (*Słowo o zmarłym ks. Humińskim. — Pożar w Zawadowie. — Nabożeństwo za Kraszewskiego*). Dnia wczorajszego odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłok śp. ks. Władysława Humińskiego, tutejszego proboszcza rz. kat. Przez krótki, bo tylko kilkoletni czas pełnienia obowiązków duszpasterza w tutejszej parafji, do której oprócz miasta należą także i liczne włości okoliczne o mieszanej ludności co do wyznania i narodowości, dał się on nam poznać jako kapłan prawdziwie polski, świadom swego szczytnego posłannictwa nietylko na polu religijnem ale i narodowem. To też, skoro tylko objął on parafję tutejszą, a nawet jeszcze jako administrator tejże przed otrzymaniem prezenty, wziął on sobie przedewszystkiem za zadanie, dbać o dobro duchowe powierzonych pieczy jego owieczek, ludności zamiejscowej, która będąc oddaloną od kościoła parafialnego w Stryju i nie mając w miejscu ich mieszkania domów bożych, w którychby praktyki religijne według obrządku rzym. kat. odbywać się mogły, zaczęła już była wskutek indolencji i indyferentyzmu jego poprzedników prawie już od tych praktyk nawykać. W tym celu zjeżdżał on bądź sam do tych miejscowości, bądź wysyłał swych kooperatorów, odprawiał tamże nabożeństwa i udzielał nauki parafianom, i wzmacniał a gdzieniegdzie odnawiał związki z tymi opuszczonymi przedtem przez swych duszpasterzy owieczkami i przywiązał ich tym sposobem do wiary swych ojców. Wszystko to robił zacny ten pasterz bez rozgłosu, bez fanatyzmu i roznamiętnienia, a że odznaczał się niezwykłą tolerancją w obec wyznawców innej wiary i innych obrządków, więc praca jego w tym kierunku nietylko nie doznawała żadnych przeszkód z jakiejkolwiek strony, ale nadto była popieraną przez duszpasterzy obrz. gr. kat. którzy, co z wszelkiem uznaniem podnieść nam należy, chętnie otwierali mu wrota gościnne do domów bożych przez nich zawiadywanych, w których nabożeństwa odprawiać i nauki swym parafianom udzielać mógł. Aby sobie ułatwić to zadanie, i nie nadużywać wyż wspomnianej gościnności, zajął się on był gorliwie myślą pobudowania kaplic w kilku okolicznych włościach, między innemi w Lisiatyczach, Lubieńcach i w Chromohorbie, która to myśl nader pożyteczna i wielkiej dla nas doniosłości znalazła była poparcie u ludzi dobrej woli, i gdyby nie znana katastrofa, którą miasto nasze zostało w zeszłym roku dotknięte, byłaby myśl ta już bliską urzeczywistnienia, co było marzeniem i jednym z najgłówniejszych celów życia nieboszczyka. Następca jego znajdzie w tej mierze teren już należycie przygotowany i oby mu się powiodło ważne to dzieło doprowadzić do skutku.

Gorliwość w pełnieniu obowiązków, niezwykła skromność i uprzejmość w obcowaniu z ludźmi, rzadka ofiarność, szczególnie, gdy szło o wspomożenie biednych i o pokrycie potrzeb świątyni Bożej; cicha i nie szukająca rozgłosu mrówcza praca nietylko na polu obowiązków powołania, ale i w życiu publicznem, w którem zawsze czynny i chętny brał udział — oto zalety tego nieodżałowanej pamięci za wcześnie zgasłego duszpasterza naszego.

Co do jego ofiarności, donieść wam mogę z najpewniejszych źródeł, że nieboszczyk przywiózł ze sobą do Stryja znaczniejszy grosz zaoszczędzony i że wszystko to wydał u nas na cele odrestaurowania i zewnętrznego urządzenia i upiększenia świątyni Bożej przed pożarem, którą zastał nader zaniedbaną, a na co datki konkurencyjne, po większej części dotąd jeszcze zalegające, nie okazały się dostatecznemi, a po pożarze na odbudowanie tejże. Był on duszą komitetu, zawiązanego specjalnie dla spraw odbudowania naszego kościoła i już to, co dotąd przy pomocy sfer wyższych i ogólnej dobroczynności w tym względzie zdziałano, przechodzi granice najsangwinistyczniejszych nadziei. Ludność tutejsza i okoliczna jawiła się zatem

---

5)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

P. Aureli zaczął się gniewać, łajać... a koniec końcem odprawił Łukasza. — Idź do kaduka!

Posłuszny, już się w pokorze miał oddalić stróż, gdy Rzepski, staruszek, gruby, niezgrabny, siny, z oczyma czarnemi, bystremi, zjawił się, niespokojnie pytając....

— Cóż się stało? co się stało! ach byle człowiek odszedł....

Krótko oznajmił mu Aureli:

— Okradziono mnie....

I stróżowi drzwi zamknąwszy przed nosem, sam z Rzepskim wsunął się do mieszkania, pokazując nieład w niem panujący.

Stary sługa wszedł, z początku krokiem przyspieszonym wprost aż do sypialnego pokoju, oczyma rzucając na wszystkie strony — ale z milczenia jego i ust zaciśniętych wnosić było można, że jakoś tej kradzieży albo nie rozumiał, albo jej nie wierzył.

Mrucząc, począł układać co mu się pod rękę nawinęło, i kiedy niekiedy tylko z ukosa na pana spozierał, który nagle zamilkł....

— Pieniędzy dużo skradziono? — zapytał po długiem milczeniu.

— Albo ja tam wiem, zabrali co było — odparł Aureli. — Zrób mi herbaty, położę się....

Tak dzień ten się skończył długi i ciężki do przebycia... a Żabiec nie zasnął aż nad rankiem. Bądź co bądź nawet najlekkomyślniejszemu człowiekowi z tamtego świata powrócić nie jest łatwo. Przygotowanym był już zupełnie opuścić ten padoł płaczu, gdy szyderska ręka losu zatrzymała go na nim.

Żabiec myślał teraz czyby w istocie nie było sposobu znaleść jakiegoś *modus vivendi*; ale myśli jego do poważniejszych rachub nie nawykłe, do zastanawiania się i rozbierania dłuższego jednego przedmiotu, plątały się bezskutecznie, wikłając coraz bardziej.

Gniewał się sam na siebie, szczególniej za to że musiał uznać wyrzuty, które mu panna Salomea uczyniła, po części usprawiedliwionemi, że słusznem czuł dane mu nazwisko starego dziecka. I gdybyż one wyszły z ust innych!! ale słyszeć je od tej dziewczyny z garderoby, którą lekceważył, która pogardziła niegdyś jego zalecankami, a teraz zestarzała, kwaśna, uboga, biedna, ale harda śmiała jeszcze dawać nauki — wskazywać drogi i wyśmiewać jego niedołężność, zmuszającą uciekać się do tchórzowskiego samobójstwa...

Gniewało go, gniewało okrutnie, nie że mu czyniono wyrzuty, ale że one wychodziły z ust istoty, którą on za coś pośledniego uważał... Upadł więc w istocie tak nisko, iż nawet ona miała prawo śmiać się z niego, a on śmiechu tego nie miał czem odeprzeć, oprócz bezsilnej złości.

Rad by był pokazał, że nie miała słuszności — ale, choćby się teraz zawrócił, zmienił postanowienie — wspomnienie dnia tego miało pozostać — i panna Salomea mogła być dumną z tego, iż pochwyciła go na uczynku, że ona ocaliła mu życie...

Ona!! to ironja losu, upokarzająca go — budziła w nim nietylko gniew, ale pragnienie dokazania jakiegoś cudu, któryby go we własnych oczach zrehabilitował.

Dręczył się myślami temi noc prawie całą... Kilka dni — rozpuściwszy wieść o kradzieży mógł sobie jakoś dać radę — ale — co dalej? co dalej? Z dnia na dzień żył już za długo — trzeba było uczynić krok jakiś stanowczy!

Znużony twardym snem chorobliwym zasnął wreszcie nad ranem...

* * *

Dla poznania bliższego nieszczęśliwego bohatera naszego opowiadania, musimy się cofnąć wstecz na kilkadziesiąt lat i dowiedzieć o jego pochodzeniu i przeszłości.

W ostatnich latach ośmnastego wieku, które tyle rodzin i majątków przyprawiły o ruinę w naszym kraju, a tyle nieznanych dawniej nazwisk i ludzi nagle postawiły na świeczniku i wyposażyły majętnościami olbrzymiemi — na Podolu jakby z pod ziemi wyrosła nagle familja Czarnogrodzkich, która przyszła do posiadania ogromnych obszarów ziemi, w sposób niezbyt zrozumiały nabytych. Razem z temi bogactwy okazało się, że rodzina była stara, szlachecka, miała kolligacje i prawo liczenia się do uprzywilejowanych, choć długo gdzieś w mroku trwała niewidoczna. Głową rodziny naówczas był starzec dumny, nieprzystępny, opryskliwy, chciwy i skąpy a pyszny, który synowi jedynakowi przelał po sobie i majętności i charakter.

Ożenienie z dziedziczką ubogą wielkiego imienia, na którą spadł później majątek znaczny, wprowadziło Czarnogrodzkich stanowczo w te koła, do których prawo sobie rościli. Rozległe bardzo dobra, nadzwyczaj zaniedbane, wymagały pilno uregulowania, pomiarów, odpowiedniego ich szacunkowi gospodarstwa. Dosyć późno ale gorliwie zajął się tem syn Czarnogrodzki.

Potrzeba było puste obszary rozdzielić, stworzyć folwarki — zużytkować ziemię, która w niedostatku rąk i starań długo leżała odłogiem, pastwiskami, choć obiecywała być — ziemią obiecaną.

Szukano naówczas zdolnego geometry, któryby wziął na siebie pomiar tych kilkudziesięciu tysięcy morgów, uregulowanie ich, zakreślenie planu urządzenia na przyszłość. Pan marszałek Czarnogrodzki, starając się o takiego geometrę, na koniec z trudnością sprowadził go sobie aż z Litwy, od Wilna.

Był nim p. Wawrzyniec Żabiec.

W chwili, gdy ów przybysz zjawił się w Czarnogrodzie (nowo tak przezwanej rezydencji świeżo urosłego magnata), marszałek był już ojcem syna, jedynaka, na którym spoczywały nadzieje przyszłości, i trzech słynących z piękności córek. Obiecujące się bogate wyposażenie panien, kazało się spodziewać zięciów, którzy stosunki rodziny znakomicie mogli podźwignąć.

Jak wszyscy ci, którzy świeżo urośli, Czarnogrodzcy dumą i poczuciem swej pańskości, przechodzili najstarsze i najnieprzystępniejsze rody. Pałac, park, — dom marszałkowski (gdyż jak ojciec tak syn tytuł ten nosili), słynęły z elegancji i piękności. Na to wszystko co w oczy biło i co mogło podnosić w oczach ludzi, nie żałowano tutaj.

Przybyły geometra Żabiec znalazł tu rezydencję niemal książęcą, ale i dumę a szorstkość, o jakich nie miał wyobrażenia, ale nie był to człowiek, któryby sobie łatwo dał zaimponować.

Prawdopodobnie szlacheckiego pochodzenia, ale rodziców bardzo ubogich. Pan Wawrzyniec sobie samemu był winien, iż wyszedł na człowieka. Nie był on bez zdolności, lecz tę przechodziła siła woli i energja, śmiałość, zarozumiałość i — nadzwyczaj uderzająca pięknością powierzchowność.

Mężczyzny tak jak Żabiec zbudowanego i z taką klasyczną twarzą, drugiego znaleźć było trudno. Zwracał na siebie oczy gdziekolwiek się pokazał, wiedział o tem, pielęgnował troskliwie tę piękność, chlubił się nią i do niej zastosowywał pojęcie o wartości własnej. Żabiec był przekonanym, iż go świetne losy minąć nie mogły.

Głowę miał dosyć otwartą, pojęcie łatwe — ale nie był to genjusz, choć w oczach własnych uchodził za niego — stały mu za inne przymioty — odwaga, wytrwałość, upór i rodzaj zuchwalstwa, z którem się śmiało rzucał na największe zadania i trudności.

Zawczasu już przybywając na Podole, wiózł z sobą plany przyszłości piękny Żabiec. Powiedział sobie, że tu powinien był zrobić fortunę, świetnie się ożenić, zdobyć przyszłość, i to, nie powolną pracą, ale wstępnym bojem.

Między innemi pana Wawrzyńca zaletami towarzyskiemi była i ta, że matkę mając Francuzkę, od dzieciństwa się z językiem tym oswoił, mówił nim doskonale i przejął wytworne maniery arystokracji, choć dotąd widywał ją tylko zdaleka...

Język francuski, jeżeli nie do dziś dnia, to do niedawnego czasu jeszcze, był u nas narzędziem, z pomocą którego czasem się cuda dokazywały. Dosyć było umieć go dobrze i mieć jaką taką politurę, aby dopuszczonym być do kół najmniej przystępnych dla pospolitych śmiertelników.

Gdy się Żabiec po raz pierwszy miał honor, nadzwyczaj wyelegantowany zaprezentować głowie domu w jego kancelarji — wcale o tem nie myślano, aby kiedy pana geometrę miano przypuścić do salonu.

Mowy nawet o tem być nie mogło, ale Wawrzyniec umiał się postawić, zaimponować i tak znaleść, że nie dalej jak w dni kilka, on jeden z oficjalistów miał honor zapraszanym być na herbatę i objady.

Dosyć mu było krok tylko postawić tutaj, aby się stać niezbędnym. Nie był on uniżonym pochlebcą bynajmniej, ale umiał tak zręcznie łechtać miłość własną, że dumę rozbrajał nawet.

Marszałek, wdowiec, wychowywał naówczas dorastające córki pod dozorem niemłodej już kuzynki, wdowy i guwernantki Francuzki. Dwie te panie pierwsze zachwycone zjawiającym się geometrą, ogłosiły go młodzieńcem cudownym. Zwolna opanował umysły pań, przez nie wcisnął się do marszałka i zyskał prawo obywatelstwa w salonie.

Przyjęty tu, w sąsiedztwie i domach mniej arystokratycznych, był na stopie równości i stał się ich wyrocznią.

Na to wszystko stosunkowo nawet nie [illegible] czasu było potrzeba...

Najstarsza z córek pana marsz[illegible] ówczas lat siedmnaście, choć [illegible] piętnaście jej przyznawano. [illegible] rozpieszczona niegdyś [illegible] ojca, wychowywała [illegible] naówczas panowały [illegible] pojęć o potędze [illegible] sile namiętności [illegible]

bardzo licznie, aby oddać nieboszczykowi ostatnią posługę, widzieliśmy w licznym orszaku pogrzebowym ludzi rozmaitych stanów, a co najważniejsza, i różnych wyznań, między innemi wielu nawet żydów, którzy podczas przechodu orszaku pogrzebowego sklepy swoje przy dotyczących ulicach położone mieli zamknięte. Na szczególniejsze uznanie zasługuje duchowieństwo obrządku gr.-kat. tak miejscowe, jakoteż i okoliczne, które prawie w całym komplecie wzięło udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym.

Cześć pamięci tego zacnego kapłana. Niech mu ziemia będzie lekką!

Wczoraj, właśnie w tym czasie, jak pogrzeb ów się odbywał, wybuchł straszny pożar w Zawadowie, miejscowości około 7 kilometrów od Stryja oddalonej i zniszczył do szczętu przeszło 40 osad włościańskich, tak, iż kilkadziesiąt rodzin zostało bez dachu i chleba. Gmina miasta Stryja pospieszyła z pomocą w dostarczeniu żywności, wysełając dzisiaj znaczniejszą ilość chleba i zajął się zarząd gminny zbieraniem składek dla tej nieszczęśliwej ludności.

Wreszcie donoszę wam, iż poczyniono już tu kroki celem urządzenia nabożeństwa za duszę ś. p. Kraszewskiego. Objawiono z różnych stron życzenie, aby to nabożeństwo urządzić w kościele parafialnym, którego odbudowanie jest już na ukończeniu. Jeżeliby zaś poświęcenie kościoła miało się przeciągnąć, to urządzimy nabożeństwo w gr.-kat. cerkwi, w której dotąd wszelkie praktyki religijne według obrządku rzymsko-katolickiego się odbywają.

Tarnopol 29. marca. Rada miejska urządziła dziś tutaj nabożeństwo żałobne za duszę zgasłego na dalekiej obczyźnie poety-tułacza śp. J. I. Kraszewskiego. Publiczność miejscowa jakoteż młodzież szkolna, oddając należny hołd zasługom, zgromadziła się licznie w świątyni, by oddać cześć pamięci tego, który nas kraj rodzinny kochać nauczył, a życie na obczyźnie zakończył. Pięknie ubrany katafalk i cały kościół jaśniał od mnóstwa świateł, a przed każdym ołtarzem czytano mszę św. Wśród powodzi kwiatów ustawiono przed katafalkiem biust śp. Kraszewskiego, spoglądającego na nas tak spokojnie, jak ongi, gdyśmy święcili dzień jego jubileuszu, tylko niestety było to już spojrzenie pozagrobowe. *Salve Regina* odśpiewane przez miejscowe duchowieństwo i konwent OO. Jezuitów zakończyło smutny obrzęd. (*Kjt.*)

Artyści polscy we Wiedniu.

Z Wiednia piszą do *Czasu* pod d. 29. marca: W szerokich sferach towarzyskich Wiednia wiele jest w tym czasie mowy o „żywych obrazach", które na jednym wieczorze u pp. Dunajewskich urządzał uproszony do tego artysta malarz Tadeusz Rybkowski. Obrazy te przedstawiono na osobnej scenie, w oświetleniu magnezjowem i bengalskiem, a było ich siedm:

1. i 2. *a la Defregger*, w Tyrolu: *Der Zitherspieler*: panny Rodzicz, Doepfner i p. Kleist. oraz „Wyjście na polowanie", scena w chacie: panny Doepfner, Korytowski i Kleist.

3, „Przed 500 laty" — *cinque cento*, obraz z włoskiego renesansu; weranda z widokiem na ogród, trzy kobiety przysłuchują się grze pazia na hiszpańskiej mandolinie; panny Woltmann, Rebhohn, Gilewska st., p. Schoentaler.

4. „Dwa gołąbki," z czasów dyrektorjatu; na ławce w ogrodzie panna skubiąca margaritkę, obok niej młody człowiek; panna Gilewska mł. i pan Ressig.

5. i 6. „Rococco w Polsce", dwie sceny, w pierwszej Polak-francuzik oddaje pokojówce bukiet, a w nim liścik z giestem oznaczającym sekret; panna Knebel, p. Orłowski. Druga scena: ten sam młodzieniec siedzi na ziemi u nóg panny i pomaga jej zwijać jedwab, obok siedzi druga panna w stroju pasterki, z boku pokazuje się stary Polonus, który gorszy się tą sceną; panny Bezecny, Dunajewska, pp. Orłowski, Szlachtowski.

7. „Śmierć Wernyhory", podług motywów z obrazu Matejki; pani Kniaziołucka, panny Czartoryska, Gostkowska, Zaleska, pp. Szymanowski, Rybicki, Korytowski, Binder, Czartoryski, Liedl. Obrazy te podobały się nadzwyczajnie, zostało też z nich ułożone album zdjęć fotograficznych.

Komitet balu polskiego uczcił p. Rybkowskiego upominkiem w uznaniu jego pracy, której dla balu od wielu lat nie skąpi.

Jutro właśnie zostanie mu przez prezesa hr. Romana Potockiego na posiedzeniu wręczoną pamiątkowa teka podróżna malarska. Na okładce z jasnej skóry jest ozdobioną paletą malarską w otoczeniu wieńca złotego i monogramem artysty i napisem. Wewnątrz jest pod szkłem karta pergaminowa z podpisami, teka skórzana na szkice oraz złożone wszelkie malarskie przybory: farby, pędzle, paleta porcelanowa i t. d. Cała teka spoczywa na sztaludze, ozdobionej orłem polskim. Pamiątka ta zajmie godnie właściwe miejsce w atelier artysty.

W tych dniach rozstrzygniętą tu została wielka kwestja ateliowa. Atelier, które zajmował Makart, jest wraz z mieszkaniem i ogrodem własnością dworu cesarskiego. O najem ubiegało się naprożno wielu malarzy tutejszych. Obersthofmeisteramt oddał to etelier naszemu artyście T. Ajdukiewiczowi za staraniem wpływowych Polaków, piastujących wysokie stanowiska. Ajdukiewicz będzie mógł dopiero teraz zabrać się wygodnie do wielu prac, które wymagają obszernego miejsca i studjów z natury. Jeden obraz z manewrów galicyjskich zakupił u niego arcyks. Wilhelm. Jako specjalista zwłaszcza pod względem koni pozyskał tu artysta odrazu wielkie uznanie.

KRONIKA.

Nekrologja. W Poznańskiem zmarł Bolesław Lutomski, dziedzic dóbr Stawu, w 46 r. życia. Zmarły był wzorowym gospodarzem, brał zawsze czynny udział we wszystkich pracach narodowych i społecznych, i pozyskał sobie zaufanie rodaków swą gorliwością, miłością dla sprawy publicznej i zdolnością. Od czasu do czasu zasilał *Dziennik Poznański* rozprawami z dziedziny ekonomiczno-społecznej. Sp. Lutomski był prezesem Tow. rolniczego na powiaty: wrzesiński, średzki i gnieznieński.

Hr. Drohojowski, weteran z r. 1831, zmarł ...godnia w Sèvres we Francji w 84 roku ...ak donosi *Figaro*, zmarły trudnił się po... dawaniem lekcyj języka niemieckiego i ro... ...óźniej poświęcił się literaturze. Wydał ... rewolucji z 1831 r. i kilka ... czasie głośnych. Dla nad... ...ru, przytem bardzo ła... zjednał sobie śp. hr. ...jaciół tak wśród Fran... Zawsze dobrze obzna... *Figaro*, dodaje w ...wskiemu) przypisują ... upadku rewolucji: „Finis Poloniae" i „upadniemy, bo Bóg jest wysoko, a Francja daleko."

Kalendarz. Piątek (1. kwietnia): Siedm Boleści N. M. P. — Zbigniewa. Wschód słońca o godz. 5. min. 46, zachód o godz. 6. min. 23.

Na dzieła śp. J. Lama nadesłało Tow. kasynowe w Pilźnie 8 złr.

Dary. Pan Szymon Landau, właściciel realności we Lwowie, złożył w komisarjacie II. dzielnicy na rzecz ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznań 500 kart, za które można otrzymać w herbaciarni pod l. 5 przy ulicy Furmańskiej bezpłatnie 500 szklanek herbaty.

Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Padwi, w powiecie mieleckim, na dokończenie budowy kościoła, zapomogi w kwocie 200 złr.

Nabożeństwa żałobne za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego odbyły się: W Tarnobrzegu, staraniem miejscowego Tow. dramatycznego; w Tarnopolu, staraniem Rady miejskiej; w Jarosławiu, staraniem miasta.

W Nowym Sączu odbyło się nabożeństwo żałobne staraniem zastępcy burmistrza p. Rittera. Sumę celebrował miejscowy ks. kanonik, cechy, korporacje i publiczność wypełniły całą świątynię. Drugie nabożeństwo odbyło się w kościele OO. Jezuitów, staraniem młodzieży gimnazjalnej. Chór młodzieży pod batutą p. Mikuły odśpiewał mszę żałobną. W Jassach odprawiono 28. bm. nabożeństwo żałobne staraniem „Koła towarzyskiego Polaków". Mszę celebrował kan. Zapolski, chór śpiewał pod kierownictwem Włocha Bennotiego. W Drohobyczu urządziła nabożeństwo młodzież gimnazjalna.

(*m*) **Pogrzeb śp. Wacława Dąbrowskiego.** Wczoraj o godzinie 12 w południe zebrał się w sali posiedzeń Magistratu komitet złożony z 20 delegatów Rady miejskiej, który obradował nad urządzeniem pogrzebu zmarłego prezydenta. Przewodniczył pierwszy delegat dr. Gryziecki. W obradach komitetu uczestniczyli: jako reprezentant rodziny zmarłego dr. Pawlikowski, prezes „Lutni" p. Makarewicz i członek wydziału straży ogniowej ochotniczej, p. Bojarski.

Po dłuższej dyskusji powzięto następujące uchwały: 1. Pogrzeb ma się odbyć w sobotę o godzinie 10. rano kosztem gminy m. Lwowa. 2. Zwłoki przeniesione zostaną z domu żałoby do kościoła katedralnego, gdzie odprawione zostanie nabożeństwo żałobne. 3. Wezwać wszystkich kupców, aby zamknęli w czasie pogrzebu sklepy. 4. Uprosić arcybiskupów wszystkich trzech obrządków do wzięcia udziału w eksportacji zwłok. 5. Odwołać przedstawienie teatralne na dochód ubogich miasta Lwowa i zamknąć we czwartek teatr. 6. Zaprosić do udziału w pochodzie pogrzebowym Towarzystwo muzyczne i „Lutnię". 7. Wezwać do udziału w pogrzebie gremjum Magistratu. 8. W obec często przez nieboszczyka objawionej woli latarnie gazowe na ulicach, przez które przechodzić będzie pochód, nie będą zapalone. 9. Nad grobem przemawiać będą: imieniem Reprezentacji miasta dr. Gryziecki, imieniem mieszczaństwa p. Niemczynowski, zaś imieniem Tow. wzajemnej pomocy mieszczan i rękodzielników, którego zmarły był długoletnim prezesem, p. Walichiewicz. 9. Wybrano wreszcie Komitet ściślejszy złożony z pp. dr. Blumenfelda, Walichiewicza, Rewakowicza, Niemczynowskiego, Lewickiego, Bodyńskiego i dra Roszkowskiego.

Komitet ściślejszy odbył więc natychmiast posiedzenie i uchwalił nadto: 1) Wysłać pismo kondolencyjne do rodziny ś. p. Dąbrowskiego. 2) Złożyć na trumnie wieniec od Rady miejskiej. 3) Wydrukować plakaty pośmiertne. 4) Wystosować zaproszenia do wzięcia udziału w pogrzebie do instytucyj, władz i Towarzystw. Na wstęgach wieńca ma być umieszczony napis: „Rada miasta Lwowa — wielce zasłużonemu swemu prezydentowi." Wieniec ten mają nieść radni pp. Gołąb, Świsterski, Lewicki i Goldmann.

Komitet ściślejszy uchwalił nadto wydać następującą odezwę: „Komitet zajmujący się urządzeniem pogrzebu ś. p. W. Dąbrowskiego, oznajmia niniejszem, iż w kancelarji Prezydjum Magistratu przyjmowane będą do piątku (godziny 3. po południu) zgłoszenia instytucyj, towarzystw i korporacyj chcących mieć dla swych reprezentantów wyznaczone miejsce w pochodzie pogrzebowym".

Nadto zarządzono wysłać zawiadomienie o śmierci prezydenta miasta do wszystkich reprezentacyj miast i rad powiatowych w Galicji.

Uchwały powzięte przez Komitet potrzebują jeszcze aprobaty Rady miejskiej, która się ma zebrać o godz. 6. wieczorem.

Trumnę z domu żałoby do kościoła, a następnie od wrót cmentarza aż do grobu nieść będą radni miasta.

Towarzystwo muzyczne śpiewać ma podczas wynoszenia zwłok z ratusza i nad grobem, zaś Tow. śpiewackie „Lutnia" wykona *Requiem* Cherubiniego w kościele katedralnym.

Porządek pochodu pogrzebowego, który postępować będzie naokoło Rynku, ul. Trybunalską, pl. św. Ducha, ul. Teatralną, pl. Marjackim, Halickim, Bernardyńskim i ulicą Piekarską będzie następujący: 1) Harmonja, 2) Krzyż, 3) Bractwa kościelne, 4) Zakłady dobroczynności, 5) Zakłady sierot, 6) Młodzież szkolna, 7) Straż ochotnicza „Sokoł," 8) „Gwiazda," 9) „Skała," 10) Korporacje z chorągwiami, 11) Izba rękodzielnicza, 12) Izba handlowa, 13) Lutnia, 14) Deputacje rozlicznych towarzystw i instytucyj z wieńcami, 15) Rada szkolna okręgowa, 16) Rada miasta Lwowa, 17) Duchowieństwo, które poprzedzać będzie karawan.

Komitet wykonawczy opieki nad wydalonymi z Prus rodakami naszymi, uchwałą komitetu pełnego upoważniony do załatwienia spraw ostatecznych, zastrzega się przeciw doniesieniu *Polit. Corresp.*, że 118 osób jeszcze jest nieumieszczonych, albowiem wszyscy przybyli zostali umieszczeni, prócz mających przybyć od 1. lipca br.: rządca dóbr, kawaler; rządca dóbr, żonaty, młody człowiek, obaj z najznakomitszemi rekomendacjami i świadectwami; dawniej przybyła, bardzo porządna osoba, wdowa, mogąca zastąpić panią domu i dzieciom matkę, jako bona, nauczycielka i do gospodarstwa; świeżo przybyły dzisiaj młynarz i gorzelnik, kawaler, 37-letni; lokaj lub kamerdyner, bardzo porządny z najlepszemi świadectwami, 32 lat liczący. *Ksawery Konopka.*

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Łańcucie, z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 10. maja br., a jednego członka powyższej Rady z grupy miast i miasteczek na dzień 12. maja br.

Mianowanie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, dr. Jana z Mieroszowic hr. Mieroszowskiego, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Ze sprawozdania komitetu „balu techn." dowiadujemy się, że czysty dochód wynosił około 600 złr. Rozwiązujący się komitet przeznaczył cały czysty dochód na rzecz tow. Bratniej pomocy politechników, uprosiwszy Wp. profesora Dziwińskiego, skarbnika komitetu, do zajęcia się ściągnięciem reszty kwot należnych kasie komitetu. Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam też zaznaczyć wyrażone przy tej sposobności przez prezesa komitetu Wp. radcę Sladkowskiego, dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika, sympatje dla krajowych techników, których tak jak zawsze, od samego początku objęcia swego obecnego stanowiska, według możności popierał, tak też i nadal popierać przyrzekł.

Dyrekcji tut. Zakładu ciemnych uchwalił Wydział kraj. udzielić subwencji w kwocie 200 zł. na pokrycie kosztów obesłania Wystawy krak.

Oszust dotąd niewyśledzony, wydający się za lokaja, zagadnął onegdaj wieczór włościanina Iwana Iwaniszyna, czy nie znałby jakiej kobiety, którąby przyjęła niemowle od pewnej pani do żywienia, a gdy Iwaniszyn oświadczył, że jego żona tego się podejmie, udał się z nim do domu, do Wrocowa. Wybierając się nazajutrz z Iwaniszynami po dziecko do Lwowa, polecił im ów nieznajomy, by zabrali ze sobą kożuch i chustkę, gdyż pani, która jest matką dziecka, pragnie się po wiejsku przebrać, aby niepoznana razem z nimi odwieźć mogła swe dziecko na wieś. Kiedy przybyli do miasta, oszust kazał Iwaniszynom w szynkowni zaczekać, powiadając, że powróci zaraz ze swą panią, a zabrawszy ze sobą rzeczony kożuch i chustkę nie pokazał się więcej. W podobny sposob wyłudził on także przed trzema dniami od parobka, Piotra Czajkowskiego, kożuch, wartości 10 złr.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 31. marca. Skradziono złoty sygnet wewnątrz z napisem „Wolitzer" i 5 innych pierścionków, złote kolczyki i poduszkę łącznej wart. 34 zł., pierzynę i buciki męskie, złoty łańc. wart. 3 zł. i srebrną łyżkę wart. 4 zł.— Zakwest. złoty sygnet znaczony gotyckiemi lit. T. L., zgubiony przed kilkunastu dniami.

Dr Kronawetter i „robotnicy lwowscy". W swoim czasie zdając sprawę z „wolnego zgromadzenia robotników lwowskich" zanotowaliśmy, że uchwalono tam udać się do posła wiedeńskiego dra Ferd. Kronawettera z prośbą, aby tenże w Radzie państwa popierał według sił postawiony przez lewicę wniosek utworzenia Izb robotniczych. Zaznaczając mimochodem, że wybór tego właśnie posła był o tyle nie dość trafnym, iż dr. Kronawetter — jak wiadomo — zaraz w pierwszem czytaniu projektu do odnośnej ustawy stanowczo oświadczył się był przeciw Izbom robotniczym, podajemy dziś jeden charakterystyczny ustęp z odpowiedzi dra Kronawettera, którą on wystosował na ręce aranżerów owego lwowskiego zgromadzenia robotników. „Jestem na wskróś niezawisłym człowiekiem — pisze tedy znany demokrata wiedeński — i mogę zawsze działać stosownie do mego wewnętrznego przekonania bez względu na kluby lub jakiekolwiek uchwały innych ludzi. Niestety jednak, zarówno w austrjackim jak każdym innym Parlamencie, sama jednostka jest martwą i tylko cała gromada razem (*ein ganzer Rudel zusammen*), zwana w języku parlamentarnym „klubem", ma zdolność do akcji. O tem wszystkiem wiedziałem jednak, zanim wszedłem do Parlamentu. Atoli smutniej, o wiele smutniej rzecz się ma, gdy z powodu swej czynności popadnie się w sprzeczność z ludnością, składającą się często z obojętnych, a skandalu chciwych ludzi, dla których staje się przyjemną rozrywką, jeżeli widzą człowieka powalonego i w błocie się tarzającego — człowieka, który najlepsze siły, jakkolwiek nieraz nadaremnie, ofiarował, aby pracować i działać — choćby w skromnym zakresie — nie dla poszczególnych kół, klik i interesów partykularnych, lecz dla całego ogółu, bez względu na stan, powołanie, narodowość lub wyznanie. W ten sposób bywa utrudnionym zawód publiczny każdemu niezawisłemu człowiekowi, który nie chce biegnąć wraz z nadającą chwilowo ton czeredą — i opanowuje go pragnienie spokoju... O tyle radośniejszem jest natomiast w takiem położeniu, otrzymać z odległych stron, z nieznanego kraju, od obcych, nigdy przedtem niewidzianych ludzi, sympatyczny głos zachęty — to wzmacnia siłę woli i ta chwila radosna wynagradza wiele cierpień przebytych..."

„Głos," dziennik wychodzący w Warszawie, został wystawiony na publiczną licytację, z powodu ucieczki wydawcy i redaktora Kiersza, który, jak wiadomo, znaczne sumy w Banku zdefraudował. Do licytacji pisma *Głos* wystąpili pp. Jan Popławski, Stanisław Bełza, Michał Wołowski i p. Józef Potocki (Marjan Bohusz) — ten ostatni dobił targu za sumę 209 rsr. w gotówce z przyjęciem wszelkich pasywów.

P. M. Kochańska i klakierzy. Przed kilku dniami przytaczając artykuł wiedeńskiej *Montags-Revue* o znakomitej śpiewaczce naszej, zanotowaliśmy pobieżnie, że pani K. z oburzeniem odrzuciła „ofiarowywane" jej usługi klaki operowej, i że w tem niezawodnie upatrywać należy wrzekomy chłód wśród publiczności po pierwszym akcie „Łucji," o którym wspominał z przekąsem wielce jej nieprzychylny sprawozdawca *Sonn- u. M. Courrier'a*. Owoż *N. W. Tagblatt* potwierdza dziś w zupełności to przypuszczenie nasze. Pisze mianowicie, że ofertę „szefa klaki operowej" odrzuciła była artystka bez pardonu, a uczyniła to po uprzedniem zasięgnięciu zdania u jeneralnego intendenta br. Bezecnego, który oczywiście nie mógł jej inaczej poradzić, jak aby zupełnie ignorowała uprzywilejowaną, bo nawet „opodatkowaną" klakę czwartego piętra. Przy tej sposobności robi *N. W. T.* słuszną uwagę, że każda klaka jest bardziej szkodliwą i demoralizującą, aniżeli nawet ażiotaż, i że szczere uznanie należy się artystom, którzy mają dość odwagi, aby uwolnić się od tego upokarzającego haraczu.

Heroiczna próżność. W francuskiem mieście Chateaulin zaprowadzano w dniu 20. bm. oświetlenie elektryczne. Podczas uroczystości z tego powodu urządzonej i w chwili, w której mieszkańcy z radością przebiegali ulice, usłyszano nagle na ulicy Rémant odgłos strzału, pochodzącego z pewnego eleganckiego mieszkania. Mnóstwo ludzi pobiegło natychmiast do owego mieszkania, a wchodzącym przedstawił się straszny widok. Oto właścicielkę tego domu, młodą i piękną panię Alicję André znaleziono leżącą w swym buduarze na ziemi śmiertelnie ranioną. Kiedy panią A. przyprowadzono do przytomności, wyrzekła słabym głosem do otoczenia następujące słowa: „Światło elektryczne zostało już raz na zawsze zaprowadzone; spostrzegłam jednak ku memu wielkiemu oburzeniu, że płeć mej twarzy przy tem oświetleniu wydaje się płową i żółtą. Otóż nie chcę przez całe życie drżeć przed zbliżającym się wieczorem i wolę raczej umrzeć". Nieszczęśliwa kobieta prosiła tylko, aby ją pochowano w najciemniejszym kącie cmentarza, do któregoby nie mógł się wcisnąć najmniejszy promień elektrycznego światła.

Epilogiem znanego zajścia w wiedeńskim Karlteatrze, którego bohaterem był dr. M. Byk z Tarnopola, pociągnięty przez policję do odpowiedzialności sądowej, za lekkomyślne narażenie budynku teatralnego na katastrofę ogniową, była temi dniami rozprawa karna przed sędzią powiatowym na Leopoldstadt. Wśród niej skazał sędzia wyrokujący dra Byka na grzywnę 25 zł., przytaczając w motywach jako okoliczności obciążające, że sala teatralna była wówczas przepełnioną, a dr. Byk, będąc sam jurystą, wiedzieć musiał dobrze o doniosłości swojego wykroczenia.

Składkę na rzecz wyprawy afrykańskiej dra Holuba rozpisuje dotyczący komitet we Wiedniu i w tym celu zamieszcza w pismach wiedeńskich gorący apel do wszystkich mieszkańców monarchji. Z odezwy tej dowiadujemy się, że dr. Holub, po przebyciu rozmaitych zdarzeń fatalnych, wśród których groziła mu kilkakrotnie utrata nawet życia, znajduje się obecnie wraz z towarzyszącą mu małżonką w największym niedostatku w Schoschong i naprożno wyczekuje dotychczas jakiejkolwiek pomocy z Austrji.

Na ekspedycję ratunkową dla dr. Holuba dał cesarz z własnej szkatuły 500 złr., a wiedeńska Rada miejska 5000 złr.

„Udekorowani ministrowie." Gdy nasi „odznaczeni" ministrowie — pisze *N. f. Presse* w rubryce kronikarskiej z daty 29. zm. — weszli dziś do sali posiedzeń Izby poselskiej (w pierwszej chwili zjawili się tylko hr. Taaffe i dr. Gautsch) posypały się dla hr. Taaffego z prawej strony, a dla dra Gautscha z prawej i lewej, tak liczne gratulacje i ściskania dłoni, że doprawdy można było obawiać się o los ramion i rąk tych obu ministrów. Hr. Taaffe ustroił swój frak łańcuszkiem, na którym liczny szereg miniatur orderowych dowodził, że prezydent gabinetu dawno już przyzwyczajony do podobnych scen gratulacyjnych i tę ostatnią wytrzyma ze spokojem i flegmą męża stanu. Na dr. Gautschu, który nie przyniósł z sobą swej gwiazdy, widać było zadowolenie, sprawione mu temi gratulacjami poselskiemi. Pono z orderami rzecz się ma tak, jak z miłością: kto kocha po raz pierwszy, kocha szczerze i głęboko — a częstsze dekoracje robią poźniej człowieka dla nich obojętnym.

„La Meuze", pismo belgijskie, podaje rozmowę, jaką miał mieć jakiś dyplomata z ks. Bismarkiem w sprawie neutralizacji Alzacji. Bismark okazał się wręcz nieprzychylnym dla tego projektu. Nie dowierza on bowiem Alzatczykom, iż w danym razie zdołaliby zachować i bronić swej neutralności. Przeciwnie — żelazny książę jest przekonany, że kraj ten zwróciłby się z pewnością ku Francji — oczywiście z wielką szkodą Niemiec. Z tego też powodu nie zgodziłby się nigdy na taki projekt. Zapytany zaś książę, czy będzie pokój czy wojna, miał odpowiedzieć: „Dwa miesiące temu obawiałem się... wojny, dzisiaj już nie. Lecz pan wiesz, iż w polityce dzieją się ciągle niespodzianki. Ktożby np. był przypuszczał dwa lata wstecz, że papież zawrze ze mną przymierze? W polityce wszystko jest możliwe; znajdzie się gdzieś zawsze jakiś... Bułgar, który spadnie na nasze głowy znienacka."

✝

Wacław Dąbrowski

prezydent miasta Lwowa,

zmarł onegdaj o godzinie dziewiątej wieczorem. Smutna wiadomość obiegła całe miasto, w którem wzrósł, pracował i dla rzadkich przymiotów charakteru pozyskał ogólny szacunek i mir wśród współobywateli.

Obdarzony ich nieograniczonem zaufaniem zasiadł najpierwej w gronie radnych, następnie został wybrany posłem na Sejm krajowy, a wreszcie ujrzał się u steru tam, gdzie długoletnie doświadczenie, nieskazitelna prawość i wypróbowana zdolność administracyjna, pozwoliły mu pracować z korzyścią dla dobra naszego miasta. Zwolennik polityki oszczędnościowej, w racjonalnem jej znaczeniu, umiał tak zarządzać sprawami miasta, że bez wielkiego obciążenia funduszów wprowadził w życie liczne urządzenia, ulepszenia i upiększenia przyczyniające się nie mało do podniesienia stolicy.

Obok tych zalet w życiu publicznem, odznaczał się ś. p. Dąbrowski niezwykłą skromnością, unikaniem wszelkiego wywyższania się na swem stanowisku, oraz przystępnością cechującą najlepiej charakter jego duszy i serca.

Żal też współobywateli, nie łatwo się ukoi, a pamięć jego przetrwa długie lata u potomności, która nadto zapisze go w poczet ludzi wysoce zasłużonych dla miasta kraju i ojczyzny.

---

* * *

Ś. p. Wacław Dąbrowski urodził się w r. 1823, liczył zatem 64. rok życia. Do Rady miejskiej został wybrany w r. 1861 i dwukrotnie posłował z miasta na Sejm krajowy. W roku 1882 został wybrany prezydentem.

Już z początkiem grudnia z. r. uczuł się ś. p. Dąbrowski słabym i w d. 14. grudnia zażądał dwumiesięcznego urlopu. Choroba piersiowa, której prawdopodobnie nabawił się z przy pożarze koszar Kiselkowskich, gdzie przez całą noc był na miejscu katastrofy położyła kres jego życiu. Smierć nastąpiła o godz. 9. Właśnie odbywało się posiedzenie gremjum Magistratu, które na wiadomość o śmierci prezydenta zostało zawieszone.

W jesieni r. z. obchodził ś. p. Dąbrowski 25-letnią rocznicę zasiadania w Radzie miejskiej, a w uznaniu jego zasług Rada m. Lwowa nadała mu d. 26. października 1886 r. honorowe obywatelstwo.

W księdze obywateli honorowych naszego miasta (założonej w r. 1851), w której figurują nazwiska Smolki, Matejki, Dzieduszyckiego, Hausnera, tudzież ś. p. ks. Sapiehy, Gnoińskiego, Beisera, Gołuchowskiego i Supińskiego — na ostatniej karcie czytamy co następuje:

„Jaśnie Wielmożnemu Panu Wacławowi Dąbrowskiemu, prezydentowi król. stoł. m. Lwowa. Jaśnie Wielmożny Panie! Minęło właśnie lat 25, gdy Twoją wzorową i sumienną pracą zwróciłeś na siebie uwagę powszechną i zjednałeś sobie liczne głosy, powołujące Cię do prac publicznych w zarządzie miasta. Ten współudział Twój odznaczał się zawsze najczystszem pragnieniem dobra gminy, to też przy każdym ponownym wyborze zaufanie współobywateli powoływało Cię zawsze do udziału w pracach Reprezentacji miejskiej, która przed 4 laty powierzyła Ci ster rządu w stolicy kraju, w przekonaniu, że tę wysoką godność w najgodniejsze złożyła ręce. Trafnym a zawsze pomyślność gminy na oku mającym radom Twoim, jakoteż niestrudzonym zabiegom, zawdzięcza gmina już niejedną cenną wskazówkę dla dalszego rozwoju miasta naszego. Oddając hołd tej wielce skutecznej, ćwierć wiekowej pracy dla dobra publicznego, uprasza Cię Reprezentacja miejska, abyś raczył Jaśnie Wielmożny Panie przyjąć najwyższy zaszczyt honorowego obywatelstwa miasta Lwowa, który Ci Reprezentacja miejska uchwałą z dnia 26. października 1886 jednomyślnie nadała, w przekonaniu, że najwyższe to uznanie będzie dla Ciebie dowodem szczerej wdzięczności, którą mieszkańcy tego grodu w sercach swych dla Ciebie zawsze zachowają. Lwów d. 26. listopada 1886."

Zwyczajem swych poprzedników, zamieścił śp. Dąbrowski na tejże samej stronicy rzeczonej księgi następującą odpowiedź:

„Nie wiem, jak mam wyrazić moją wdzięczność za tak łaskawe uznanie moich starań i dobrych chęci, skierowanych ku dobru i pomyślności naszego miasta. Raczcie panowie przyjąć z głębi serca za ten objaw serdecznej życzliwości i za podniesienie skromnych mych zasług wyraz szczerego podziękowania. Wasza pobłażliwość w ocenieniu rezultatów mojej działalności na polu dobra publicznego i okazana mi na każdym kroku życzliwość będzie dla mnie bodźcem do dalszej pracy dla dobra miasta Wam i mnie zarówno drogiego. *Wacław Dąbrowski.*"

W uzupełnieniu dat, powyżej podanych, nadmieniamy, że śp. Wacław Dąbrowski w r. 1863 był jednym z najczynniejszych członków Komitetu narodowego.

Ś. p. Wacław Dąbrowski jest pierwszym prezydentem miasta Lwowa od czasu zaprowadzenia autonomji gminnej, który zmarł w czasie urzędowania.

Przy katafalku czuwa straż ochotnicza ogniowa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(En.) **Wieczór muzykalny** gal. Towarzystwa muzycznego, odbył się onegdaj w obec nielicznego grona słuchaczy, odciągnąwszy bowiem z liczby osób znajdujących się w sali panie biorące udział w chórze, jakoteż członków chóru męskiego, publiczności właściwej nie wiele mogliśmy naliczyć. Wieczór rozpoczęto Triem C-moll Mendelssohna, wykonanem przez pannę Zellinger i pp. Wolfsthala i Stingla — ten ostatni zastępował tym razem chorego pana Sladka — wykonanie to nazwać można poprawnem, chociaż tempa, zwłaszcza w ostatniej części, wzięto zbyt wolno. Panna Silberstein, którą już niejednokrotnie mieliśmy sposobność słyszeć na koncertach, wystąpiła tym razem z dwoma utworami Mozarta i Reinholda Beckera, i odśpiewała je głosem pięknym i wydatnym, jakkolwiek od osoby tego wykształcenia mamy prawo żądać pewnego moderowania efektów często zbyt jaskrawych. Z prawdziwą ciekawością słuchaliśmy koncertu Steina na kontrabas z towarzyszeniem fortepianu, wykonanego przez p. Steyskala, członka orkiestry teatralnej. P. Steyskal wydobywa z trudnego do opanowania instrumentu iście wiolonczelowe tony i pokonuje wszelkie trudności techniczne z wielką swobodą, mimo to nie możemy przyznać, aby instrument ten kwalifikował się do solowych popisów.

Nowością w onegdajszym programie była kompozycja Kruga na chór damski pod tytułem: „Królowa majowa" wykonana wprawdzie bardzo dobrze, ale przechodząca bez większego efektu.

Najładniejszym i najlepiej wykonanym numerem wieczorku był kwartet smyczkowy Hajdena D-dur. Dzieło to niedawno dopiero odnalezione, jest istną perłą w dziale muzyki komnatnej, a za najpiękniejszą z czterech części uważamy drugą część.

Ruch Stowarzyszeń.

(§). **Walne zgromadzenie członków resursy urzędniczej** odbyło się onegdaj wieczór w lokalnościach Resursy pod przewodnictwem p. Stahla.

Ze sprawozdania odczytanego przez p. Eiselta dowiadujemy się, że w r. 1886 przystąpiło do Resursy 104, zaś wystąpiło 90 członków. Obecnie liczy Resursa 315 członków. W porze wiosennej i jesiennej urządził wydział 2 przedstawienia amatorskie, 2 wieczorki humorystyczne i 1 wieczorek muzykalny. W ciągu lata urządzono 1 zabawę ogrodową, tudzież kilka mniejszych zabaw towarzyskich. W sezonie karnawałowym urządzono 5 zabaw większych z tańcami, które rzeczywiście cieszyły się jak najlepszem powodzeniem i przyczyniły się do ustalenia pozyskanej już dawniej chwalebnej opinji Resursy.

Resursa prenumerowała czasopism 12 polskich, 5 niemieckich i 1 ruskie. Bibljoteka Resursy wynosi dziś 230 dzieł o 442 tomach.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, uchwaliło zgromadzenie preliminarz na r. 1887 w przychodzie i rozchodzie w kwodzie 6305 złr. 04 cnt.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Wybrani zostali pp. Berger, Bielański, Brasson, Eiselt, Gorecki, Hauser, Kerekjarto, Kossak, Linhardt, Malisz, Pikor. Stahl, Twardowski, Urbański i Zajączkowski.

Następnie, po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji uchwalono kilka zmian statutu.

W końcu wyraziło zgromadzenie przez powstanie uznanie wydziałowi, komitetowi zabaw, komitetowi, który zajmywał się ułożeniem nowego statutu i bibljotekarzowi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego postawił p. Malisz wniosek z projektem budowy własnego budynku dla Resursy, a to przy pomocy datków dobrowolnych samych członków, oraz odkładanej w tym celu corocznie pewnej kwoty z dochodów Resursy. Wniosek ten przekazano wybranej *ad hoc* komisji, która ma zastanowić się nad tą myślą i przedstawić zgromadzeniu gotowy projekt.

(*m*) **Walne zgromadzenie** Towarzystwa pomocy naukowej w Zamarstynowie odbyło się dnia 27. bm. w nowym budynku szkolnym. Prezes Towarzystwa, p. Jan Gorgon, zagaił posiedzenie, witając członków w nowym budynku szkolnym, do postawienia którego i Towarzystwo się przyczyniło; a podniósłszy ofiarność gminy, podziękował zgromadzonym za dotychczasowe popieranie Towarzystwa i opiekę nad biedną dziatwą. Pan Zenon Szymański odczytał sprawozdanie z czynności Zarządu, z którego wynika, że Zarząd, wspierając dziatwę biedną moralnie i materjalnie, zakupił dla 128 dzieci 85 par butów, 26 bund zimowych, 8 sukienek, 9 dużych chustek, nadto książki i przybory szkolne za 48 złr. 34 ct. w ciągu dwóch lat ostatnich. Pomimo — powiada p. sprawozdawca — klęsk ogólnych, kraj nasz co rok dotykających, pomimo, że właśnie w skutek tego wkładki słabo wpływają, stan kasy wyniósł z dniem 31. grudnia 1876 206 złr. 91 ct. Szczegółowy rachunek wykazuje w przychodzie 523 złr. 52 ct., w rozchodzie 316 złr. 61 ct. Nadto Zarząd Towarzystwa z festynu w Hołosku ofiarował 100 złr. na budowę szkoły, a za 70 złr., zebranych w drodze składek prywatnych i inicjatywy pp. Gorgona i Wysockiego, pierwszą klasę zaopatrzył w ławki szkolne i tablice.

Po przyjęciu do wiadomości powyższego sprawozdania, tudzież po odczytaniu przez sekretarza, pana Wierzejskiego, protokołu z ostatniego posiedzenia i przyjęcia tegoż, walne zgromadzenie przez powstanie wyraziło zarządowi podziękowanie i uznanie za jego obywatelską działalność.

Po dokonanych wyborach do zarządu, w skład którego weszli pp. Betcher, Dymet, Eitelberg, Gorgon, Janowski, Sklepiński, Werner, Wierzejski i Wysocki, posiedzenie zamknięto. Ukonstytuowanie Zarządu nastąpi w niedzielę dnia 3. kwietnia 1887. Do komisji rewizyjnej dla rachunków wybrano pp. Lecha, Głowackiego i Wernera Karola.

Z Izby sądowej.

Lwów 30. marca.

(*Fałszerze monet*).

Po przeprowadzonej rozprawie, którą prowadził radca p. Sawczyński Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych u w o l n i ł obu podsądnych od oskarżenia. Zastępca Prokuratorji p. Spławiński zgłosił zażalenie nieważności.

Lwów 31. marca.

(*Kradzież listu z 15.000 złr.*)

(*m*) Nie upłynęły nawet dwa miesiące od ostatniego procesu, w którym wyszły na jaw nieporządki panujące w tutejszym urzędzie pocztowym, a już mamy nowy materjał, który wykaże czy narzekania prasy i publiczności na tę instytucję rządową są uzasadnione.

Rzecz rozchodzi się o kradzież listu rekomendowanego, zawierającego pokaźną sumkę — 15.000 złr. wa.

Stało to się w sposób następujący:

Dnia 25. października 1886 r. nadała Dyrekcja ck. uprzyw. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, na oddziale rekomendacyjnym tutejszego ck. głównego urzędu pocztowego list polecony pod adresem filji tegoż Banku w Czerniowcach. List ten, który zawierał sumę 15.000 złr. wa. w banknotach po 1.000 złr. wa. i był w Towarzystwie ubezpieczeń „*Assicurazione generale*“ w Tryeście asekurowany, odebrała ekspedytorka pocztowa Marja Górska i zaciągnęła takowy do protokołu listów poleconych pod liczbą 215. Przeznaczony owego dnia do służby w oddziale spedycyjnym ck. głównego urzędu pocztowego, ck. woźny pocztowy, Karol Jaworski, przybył celem odbioru listów poleconych, czyli tak zwanego zamknięcia (*Abschluss*) wieczór owego dnia po godzinie 7mej wieczór do oddziału rekomendacyjnego, odebrał od ck. ekspedytorki, Marji Górskiej, nagromadzone tamże listy polecone, a między tymi list oznaczony numerem rekomendacji 215 i potwierdził Marji Górskiej odbiór tychże listów w osobnej, do tego przeznaczonej książce.

Odebrane listy zamknęła Marja Górska swoim kluczem w torbie, przeznaczonej do przeniesienia listów z oddziału rekomendacyjnego do oddziału spedycyjnego i z tą zamkniętą torbą zawierającą owe listy, tudzież z protokołem powyżej wspomnianym, ndał się woźny Karol Jaworski, do oddziału spedycyjnego, umieszczonego na I. piętrze w budynku głównym ck. Dyrekcji poczt i telegrafów. Tu przybywszy, otworzył Jaworski kluczem przy biurku kontrolora Antoniego Kohmana wiszącym ową torbe w obecności pełniącego wówczas służbę Witalisa Lisinieckiego, ck. asystenta pocztowego, oddał listy od Marji Górskiej odebrane, a gdy Lisiniecki sprawdził, że żadnego listu nie brakuje i odnośną manipulację co do potwierdzenia odbioru listów przeprowadził, uskutecznił woźny Jaworski „*obliterowanie*“ tychże listów t. zn. biorąc jeden list za drugim do ręki, wycisnął na każdym stampilję urzędową w miejscu, gdzie znaczki pocztowe przylepione zostają.

Tak obliterowane listy rozłożył następnie Lisiniecki do odnośnych fachów podług miejsca przeznaczenia, sporządziwszy zarazem kartkę korespondencyjną (*Correspondenzblatt*) tj. spis listów poleconych podług stacji z wymienieniem numeru, który list otrzymał w protokole rekomendacyjnym i nazwisko adresata. Owego wieczora było 25 listów poleconych z przeznaczeniem do Czerniowiec.

Stosownie do istniejących przepisów, odebrał ck. oficjał pocztowy, Teofil Skolimowski, całą rekomendację od asystenta Lisinieckiego, celem wysłania takowej do odnośnego pociągu kolejowego odchodzącego do Czerniowiec; ten odbiór nastąpił, według sprawdzenia Lisinieckiego i Skolimowskiego, całkiem prawidłowo.

Ekspedycja odbywała się, jak zwykle, już koło godziny 10tej w nocy, ile że przygotowany już dyliżans, oczekuje w podworcu gmachu pocztowego na worki listowe do pociągu kolejowego odwieść się mające.

Teraz przystąpiono do formowania worków pocztowych, do której to czynności przeznaczeni byli owego wieczora woźni: Jaworski, Stefani, Matwijczuk i Malawski.

Trzej pierwsi mieli napełniać worki, natomiast Jaworski miał worki pieczętować, mianowicie za pomocą winiety lakowej (*Siegellakvignett*).

Otóż woźny Jaworski stojąc koło fachu drzwi wchodowych do pierwszego pokoju po lewej stronie, blizko fachu Czerniowieckiego, formował worek dla Kołomyi i worek dla Czerniowiec.

W tym celu przystąpiwszy do fachu Czerniowieckiego, wyjął z owego najpierw ów zwit 25 listów rekomendowanych, który do owej chwili według twierdzenia Skolimowskiego co najwięcej 2 do 3 minut w tymże fachu leżał, położył takowy na stół, wyjął następnie listy niepolecone z owego fachu, związał takowe i położył na stół, nakoniec włożył do worka Czerniowieckiego najpierw paczkę z 25 listami rekomendowanemi, następnie paczkę z listami zwykłemi, a gdy równocześnie tamci woźni resztę worków formowali, do ekspedjowania zaledwo 10 minut czasu jeszcze pozostawało, a oficjał Skolimowski miał jeszcze do sporządzenia spis worków (*Verzeichniss*), tudzież tak zwany (*Stundenpass*), przeto uwaga jego od czynności Jaworskiego została odwrócona i widział tylko tyle, że Jaworski ów worek Czerniowiecki wiązał. Wszystkie te worki, a było ich owego wieczora 5, mianowicie do Rohatyna, Stanisławowa, Kołomyi, Czerniowiec i dla ambulansu (*für das fahrende Amt*) znieśli zaraz woźni pocztowi do dyliżansu, mianowicie zniósł Jaworski worek Kołomyjski i Czerniowiecki, przy dyliżansie odebrał je urzędnik pocztowy, Rudolf Wawrosz, zamknął je w dyliżansie swoim kluczem, poczem dyliżans konwojowany przez konduktora pocztowego Daniela Szawlińskiego, zawiózł je do ambulansu na główny dworzec kolejowy.

Worek Czerniowiecki przybył do Czerniowiec nienaruszony, jednakowoż znajdowały się w nim tylko listy (niepolecone), natomiast ów zwit 25 listów rekomendowanych, który do tego worku woźny Jaworski był włożył, tak zwana cała rekomendacja do Czerniowiec nie doszła, co przez asystenta pocztowego, Hecka, natychmiast zostało sprawdzone.

Prokuratorja państwa twierdzi, że ów zwit zawierający 25 listów, nie gdzieindziej tylko we Lwowie i to zbrodniczą ręką został uprzątnięty, a to przez osobę, która między temi listami list polecony, a nadany przez Bank hipoteczny w kopercie płóciennej, w 5 pieczęci zaopatrzony, w który to sposób listy zawierające pieniądze wyseła, dostrzegła, a to tembardziej, że zaraz 28. października 1886 r. już jedna z owych tysiączek, które w owym liście były zawarte, we Lwowie się pojawiła, mianowicie Zygm. Zawadzkiemu w gal. Kasie oszczędności wypłaconą została.

Woźny pocztowy, Karol Jaworski, był już poprzednio kilka razy podejrzany o uprzątnięcie listów pieniężnych; i tak w lecie 1882 r. nie doszedł do Sędziszowa list pieniężny zawierający 800 złr. wa., a dotyczący worek pieniężny nosił na sobie ślady, że był we Lwowie w tem samem miejscu podwójnie pieczętowany, otóż okazało się, że ów worek Jaworski przed odejściem pieczętował.

Na kilka miesięcy wstecz zajęty był Jaworski formowaniem worka do Liska, a właśnie z tego worka zginął list z sumą 500 złr., wreszcie w roku 1883 zginął list z sumą 2.000 złr. wa., adresowany do Radymna, a Jaworski zajęty był pieczętowaniem odnośnego worka, który również wykazywał ślady podwójnego pieczętowania.

Na podstawie przeprowadzonego śledztwa, Prokuratorja państwa oskarża dziś przed Trybunałem sędziów przysięgłych

Karola J a w o r s k i e g o,

liczącego lat 50, urodz. w Żurawnie, religji rzym. kat., żonatego, w rozwodzie żyjącego, ojca 6ga dzieci nieślubnych, byłego woźnego pocztowego, niekaranego, o zbrodnię nadużycia władzy urzęd. z §. 101. ust. k.

Skład Trybunału: Przewodniczący radca pan D u n i e w i c z, wotanci radca F i n k e l i sędzia dr. B i e n c z e w s k i.

Oskarżonego broni adwokat dr. F l a e s c h n e r.

Oskarżenie wnosi zastępca Prokuratorji państwa dr. S u m p e r.

Strony poszkodowane zastępują: Ze strony Dyrekcji poczt sekretarz L o n g c h a m p s, zaś „Assicurazione generale“ w Tryeście, adwokat dr. K r a t e r. Do rozprawy zawezwano 24 świadków.

Oskarżony Karol J a w o r s k i wystąpił w mundurze, piersi jego zdobią, wojskowy medal i krzyż zasługi. Nie poczuwa się on zupełnie do winy, opowiada, że paczkę zawierającą 25 listów rekomendowanych, pomiędzy któremi prawdopodobnie był ów list zawierający 15.000 zł., włożył do worka w obecności oficjała Skolimowskiego, poczem worek związał sznurem, a drugi woźny przylepił winietę papierową. Jaworski twierdzi stanowczo, że list ów absolutnie we Lwowie zginąć nie mógł. Oskarżony nie wie, jak wyglądają listy z pieniądzmi nadawane przez Bank hipoteczny.

Kraków 24. marca.

(*Proces z modniarką*).

Pani K. w dniu 3. grudnia 1886 r. wniosła pozew o 15 złr. z pn. przeciw znanej modniarce p. P., żądając powyższej kwoty jak równowartości za materję daną do uszycia sukni. Pani P. oświadcza, iż z danej sobie materji uszyła suknię i tę powódce oddała. Na to oświadcza znów pani K., że wprawdzie suknię otrzymała, ale ta jest nie do użycia. Po kilku terminach sędzia p. dr. M a ł d z i ń s k i postanowił zawezwać p. G o n i a k o w s k i e g o jako znawcę i polecił powódce, aby na termin sądowy przybyła ubraną w sporną suknię i okazała oku sprawiedliwości twierdzone wady sukni. Na termin więc ostatni przybył p. Goniakowski, przybyła i powódka, ale nie w sporną suknię przybrana. Ponieważ w sali rozpraw było więcej osób, przeto sędzia polecił powódce udać się do osobnego pokoju i przywdziać inkryminowaną suknię. Po niejakim czasie wraca p. Goniakowski do sali rozpraw i oświadcza, że interwencja sądowa jest niezbędną, albowiem powódka nietylko że ma nieodpowiedni gorset na sobie, ale nawet wzbrania się należycie go ściągnąć, w obec czego niepodobna orzec, czy suknia *questionis* dobrze leży, lub nie. P. sędzia udał się za znawcą...

Rzeczoznawca orzekł, iż suknia jest dobrze zrobioną, a o ileby była ciasną, da się łatwo rozszerzyć; że zaś suknia gdzieniegdzie ciasno leży, nie można tego kłaść na karb winy modniarki, albowiem od czasu zrobienia sukni upłynęło sporo czasu, a jest to naturalnym i często w pożyciu małżeńskiem trafiającym się faktem, że suknia wybornie na żonie z początku leżąca, później staje się za ciasną.

W obec tego stanu rzeczy sędzia oddalił powódkę z żądaniem pozwu i zasądził ją na zwrot kosztów zrządzonych pozwanej procesem.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 29. marca. Przewodniczący pierwszy delegat dr. Gryziecki, zagajając posiedzenie zawiadamia Radę, iż pozwolił Czytelni akademickiej urządzić w sali ratuszowej wieczorek muzykalno deklamacyjny, z którego dochód przeznaczony jest na pomnik śp. J. I. Kraszewskiego.

Następnie zaprasza przewodniczący pp. radnych na nabożeństwo, które się odbędzie dnia 1. kwietnia o godz. 11. rano w kościele katedralnym, na pamiątkę uroczystych ślubów złożonych przez króla Jana Kazimierza.

Wnioski odnoszące się do zarządzeń antyepidemicznych usunięto z porządku dziennego a przystąpiono do uchwalenienia budżetu funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających.

C a ł y b u d ż e t n a r o k 1886 u c h w a l o n o w e d ł u g p r o p o z y c j i k o m i s j i b u d ż e t o w e j b e z d y s k u s j i.

Referentami byli radni pp. Byk, Czerny, dr. Roszkowski, Lewicki i Schayer.

Najdokładniejsze zestawienie dat preliminarza podaliśmy w naszem piśmie. (N. 52 z dnia 21. lutego).

Koniec posiedzenia o godz. kwandrans na 9. We czwartek z powodu wyczerpania porządku dziennego nie będzie posiedzenia, następne zaś odbędzie się w przyszłym tygodniu we wtorek. Na porządku dziennym uchwalenie dodatków gminnych od podatków rządowych i wnioski odnoszące się do zarządzeń antyepidemicznych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa w Krakowie. Komitet wykonawczy odbył dnia 29. marca posiedzenie pod przewodnictwem dyrektora Wystawy dra F. Jakubowskiego. Przedmiotem obrad było ustanowienie kosztów budynków Wystawy. Po dokładnem rozpatrzeniu się w planach i kosztorysach, przyszedł Komitet wykonawczy do tego przekonania, że wszystkie budynki wykonać może za 45.000 złr., dlatego tę cyfrę przyjął, jako najwyższą wydatków, i udzielił p. Karolowi Zarembie wskazówek, jak ma plany zmodyfikować, pozostawiając jednakże jemu możność wprowadzenia modyfikacyj, jakie uzna za stosowne, jednak tak, by suma 45.000 złr. przekroczoną nie została i by powierzchnia w budynkach wystawowych nie była zmniejszoną. Dalej uchwalono oferentom, którzy złożyli kaucję, takową zwrócić, a po uchwaleniu planów i kosztorysów nową rozpisać licytację. Również wystosuje Komitet wykonawczy odezwę w dziennikach, iż termin zgłoszeń do 1. maja przedłużonym został. Zastanawiał się także Komitet wykonawczy nad Wystawą sztuk pięknych i rozbierał możność doprowadzenia jej do skutku. Przyszedł do przekonania, że bez budowania osobnego kosztownego pawilonu może się odbyć Wystawa sztuk pięknych, albo w części pawilonu głównego, a dobudowanie oddziału takiego niewieleby kosztowało, albo też w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, o ileby się ono na to zgodziło.

Warszawa 31. marca. Koleje Warszawsko-Wiedeńska i Warszawsko-Bydgowska zmieniły od 1. kwietnia swe taryfy za przewóz opału i kamienia wapiennego w pełnych ładunkach.

Petersburg 31. marca. Ministerstwa Skarbu i dóbr państwowych otrzymały podania o ustanowienie ceł ochronnych dla chmielu.

Wiedeń 28. marca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 2760 sztuk a mianowicie 451 sztuk galic. i buk., 1106 sztuk węg. i 1203 niem.

Płacono za gal. i buk. od 50·— do 55·—, prima 57·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 50·— do 56·—, prima —·— do 58·50, za niem. od 52·— do 60 prima od —·— do 62 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. na 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1316 sztuk, a mianowicie 1000 węg., — gal. — serbskich i 316 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 48— do 57·—, prima do 60·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 60·—, prima od —·— do 63·—, za serbskie do — paszowe od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

Wiedeń 29. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1006 sztuk ciężkich bakonów, 1815 sztuk średnich bakonów i 4413 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 47.— do 5·—, średnie 44·— do 48·—, warchlaki 32·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. K r z y s z t o f o w i c z et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* Dowiadujemy się, że posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego zwołane przez p. marszałka kraj. hr. Tarnowskiego na dzień 2. kwietnia, zostało dla braku kompletu odwołane.

* Pan minister wyznań i oświaty dr. Gautsch przedłożył w Izbie posłów preliminarz dodatkowy na rok 1887, który ma służyć na nabycie dóbr Föderaun i Tarvis na rzecz karynckiego funduszu religijnego, oraz na utworzenie zbioru środków naukowych dla gimnazjum w Stryju.

* *Wiener Ztg.* ogłasza traktat państwowy, zawarty z cesarstwem niemieckiem w sprawie wzajemnego wspierania ubogich, oraz ustawę, upoważniającą Rząd do dalszego poboru podatków w miesiącach kwietniu i maju.

* Z Buda-Pesztu donoszą o usiłowaniach Rządu, mających na celu osłabienie wiarygodności orzeczeń profesora Scheuthauera w kwestji pojawienia się cholery azjatyckiej. Mówią o zamiarze wytoczenia Scheuthauerowi śledztwa dyscyplinarnego.

* *Pester Lloyd* pisze: Rumunja uczyniła traktat handlowy zawisłym od przyjęcia konwencji weterynarskiej. Ponieważ przedłożony przez Rumunję projekt konwencji weterynarskiej jest prawie niepodobny do przyjęcia, przeto pomyślne zakończenie się rokowań w sprawie traktatu handlowego jest wątpliwe.

* *Nordd. Allg. Ztg.* z szyderstwem wskazuje zwolennikom normy roboczej, stosunki w monarchji austro-węgierskiej, gdzie w obec obowiązującej ustawy z roku 1885 trudno dopatrzeć się różnicy między regułą a wyjątkiem.

* Stan zdrowia cesarza Wilhelma polepsza się znacznie. We wtorek ukazał się cesarz w oknie, witany okrzykami ludu. Zwykłej przejażdżki na razie musi jeszcze chory zaniechać.

* Biuro R e u t e r a otrzymuje doniesienie z Petersburga o nowym zamachu na cara w Gatczynie. Car nie został ranionym. Szczegóły nie są dotychczas znane. (Patrz „Teledramy.“

* Podróż Katkowa do Petersburga daje w Berlinie wiele do mówienia. *Post* oświadcza, że Niemcom wiele zależyć winno na skonstatowaniu, czy Katkow w istocie jest interpretatorem carskich zapatrywań, gdyż w takim razie Rząd niemiecki zniewolonym byłby do powzięcia ważnych decyzyj.

* Przyjazd Katkowa do Petersburga interpretują w ten sposób, iż w polemice z urzędow. *Praw. Wiestn.* ostatnie słowo nie zostało jeszcze wyrzeczone. Jakkolwiek organ Katkowa nie otrzymał jeszcze ostrzeżenia — mimo to jednak namiętny ton, z jakim uderza nań *Herold*, inspirowany przez Giersa (?), wskazuje wymownie, że sytuacja jest wysoce naprężona. (Jeśli *Herold* jest w istocie organem Giersa, w takim razie dziwią nas niepomiernie namiętne wystąpienia tego pisma przeciw Austro-Węgrom.)

* *Voss. Ztg.* obawia się, że Katkow przy widzeniu się z carem weźmie przewagę nad Giersem.

* *Nowoje Wremja* utrzymuje, że kombinacje, jakie dzienniki niemieckie nawiązywały do ostatniego arykułu *Mosk. Wiedom.*, nie mają żadnej faktycznej podstawy. Polemika ta zdradza tylko życzenie Niemiec, aby Rosję przyciągnąć do trójprzymierza. Powołując się następnie na artykuł jednego z dzienników wiedeńskich, który unosi się nad przymierzem pomiędzy Niemcami, Austrją i Włochami, twierdząc, iż przymierze to zabezpieczy pokój europejski, pisze *Nowoje Wremja*: I czegóż chcieć lepszego? Rosja pragnie przecież pokoju, i nie przedsięwzięła nic takiego, aby wywołać wojnę; Rosja może więc spokojnie spoglądać na trójprzymierze, żyć obok samodzielnie i popierać silnie utrwalenie się pokoju europejskiego. O szczerości życzeń pokojowych Rosji może tylko ten powątpiewać, kto chce bezwarunkowo wojny. Podług *Nowoje Wremja* spodziewają się, że minister spraw wewnętrznych przybędzie z Moskwy w tych dniach.

* Do *Pester Lloyda* donoszą ze Stambułu, iż ambasador N e l i d o w zaproponował sułtanowi wspólną turecko-rosyjską interwencję w Bułgarji.

* Franc. Izba depntowanych uchwaliła 290 głosami przeciw 220 głosom, kredyt dodatkowy. Stało się to po przemówieniu ministra Gobleta, który postawił kwestję zaufania. Przeciw zezwoleniu kredytu dodatkowego przemawiał deputowany Clémenceau.

* Przesilenie gabinetowe we Francji budzi w Berlinie powszechną uwagę. Sfery rządzące liczą się z ewentualnością powstania radykalnego Ministerstwa Clémencau. Fakt ten wzbudziłby musiał w Niemczech poważne obawy, gdyż przezeń stanowisko Boulangera wzmocniłoby się znacznie.

* Lord Salisbury jest mocno cierpiącym na dolegliwości żołądkowe, które spowodowały ogólne osłabienie. Postanowił on nieodwołalnie z tego powodu ustąpić i wyjechać zagranicę dla leczenia się. Jako najdłuższy, ostatni termin pozostania jego na urzędzie można uważać trzy miesiące. Tymczasem zostanie inny gabinet przygotowany, a prawdopodobnie gabinet koalicyjny Hartington-Chamberlain.

* Depesza jenerała Gene, wystósowana do Robilanta, donosi, że krajowcy, którzy zostali Ras Alulahowi wydani, nie byli zbiegami, ale że walczyli w szeregach Ras Aluli, i że podług zeznań ich towarzyszy, pastwili się nad rannymi żołnierzami włoskimi. Zaniechanie misji Salimbeniego zrobiło w Abissyni dość złe wrażenie. Gene nie wątpi, iż Savoirouz zostanie wypuszczony na wolność.

* W dalszym ciągu dyskusji nad irlandzkim bilem do ustawy karnej oświadcza Gladstone, że fakta nie usprawiedliwiają tego bilu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 30 marca. Izba posłów restytuowała 164 głosami przeciw 134, 102 artykuł statutu bankowego w myśl wniosku rządowego. Przeciwko mówili: Derschatta, Menger, Plener, Steinwender i Herbst. za, tylko Dunajewski i referent Biliński. Gdy Pleva wniósł zamknięcie dyskusji a vicepr. Clam-Martinic zarządził głosowanie, Herbst zaś wymówił już słowa: moi panowie..., podniosła lewica gwałtowny hałas, który antysemici swoim zwyczajem wyzyskali do czynienia skandalicznych i karczemnych uwag.

Budapeszt 30. marca. Profesor Scheuthauer oświadczył podczas dzisiejszej prelekcji, zapytany przez jednego z uczniów, że baccylle u wszystkich trzech chorych są dowodem, iż jest to cholera azjatycka. Równocześnie wyraził zdziwienie, że wypadki choleryczne usiłują tuszować zamiast przedsięwziąć energiczne środki przeciwko rozszerzaniu się zarazy.

Stambuł 30. marca. Nelidow pracuje nad obaleniem wielkiego wezyra, co mu się prawdopodobnie w tych dniach uda.

Sofja 30. marca. Rząd został zawiadomiony, że rosyjscy agitatorowie przygotowują napad na Rumelję w ciągu wielkiego tygodnia. Do Warny wysłano posiłki wojskowe.

Petersburg 30. marca. Słychać, że Katkow był wczoraj w Gatczynie.

Londyn 30. marca. Wysłanie wojsk indyjskich do granicy afgańskiej uważają tu za rzecz zdecydowaną.

Wiedeń 31. marca. Królewska para rumuńska odjeżdża dzisiaj rano.

Wiedeń 30. marca. Na giełdzie wieczornej notowano kredyty **285·30**, rentę majową **80·75.**

* * *

Wiedeń 31. marca. W Izbie posłów odpowiadał T a a f f e na interpelację N i t s c h e g o i towarzyszy w sprawie procesu o markę ochronną firmy Kolba w Pradze przeciwko firmie Fast i Mayerhof w Tarnowie, który to proces Sądy galicyjskie nad miarę przewlekły. Minister oświadczył, iż uczyniono co potrzeba, aby dać zadośćuczynienie firmie czeskiej.

Wiedeń 31. marca. P o t w i e r d z a s i ę w i a d o m o ś ć o n o w y m z a m a c h u n a c a r a. Zrobiła ona dziś wielkie wrażenie w Izbie deputowanych. Posłowie zgromadzili się około ministrów, dopytując o szczegóły. Ministrowie jednak odpowiedzieli, iż dowiedzieli się o zamachu dopiero w Izbie — od p. A b r a h a m o w i c z a. Depesza biura korespondencyjnego (patrz „Przegląd Polityczny“) podawaną była z rąk do rąk.

Berlin 31. marca. Donoszą o ponownym nieudałym zamachu na cara w Gatczynie. Bliższych szczegółów nie ma.

Wiedeń 31. marca. S t o i ł o w wyraził się w obec sprawozdawcy *Wiener Allg. Ztg.*, iż przybył do Wiednia celem wysondowania, jakie zaszły zmiany w usposobieniu względem Bułgarji od czasu wyjazdu deputacji bułgarskiej z Wiednia. Do Darmstadtu nie pojedzie.

Rząd bułgarski zaniechał myśli ponownego wyboru ks. A l e k s a n d r a.

Praga 31. marca. Celem omówienia sytuacji politycznej zwołane zostało zgromadzenie mężów zaufania ze stronnictwa młodo-czeskiego na poniedziałek wielkanocny. Prócz tego zwołano ogólne zgromadzenie czeskiej partji wolnomyślnej. Odozwę podpisali także deputowani A d a m e k, G r e g r, K a u n i t z i T r o j a n.

Berlin 31. marca. Słychać, że Rząd wystąpi energicznie przeciwko socjalistom.

Petersburg 31. marca. W sprawie Katkowa donoszą ze strony wiarygodnej, że B i s m a r k polecił S c h w e i n i t z o w i zainterpelować G i e r s a co do podburzających artykułów jego. Giers odniósł się do Ministerstwa spraw wewnętrznych, które zarządziło posiedzenie urzędu prasowego, a ten postanowił udzielić „ostrzeżenie“, którą to uchwałę car złagodził o tyle, że nie będzie ona ogłoszoną, ostrzeżenie zaś doręczone zostało Katkowowi osobiście przez szefa zarządu prasowego.

Odesa 31. marca. Podwyższenie cła od wyrobów zagranicznych i akcyza od tytoniu nastąpi już w drugiej połowie b. r.

Petersburg 31. marca. W sferach rządowych podniesiono myśl włożenia obowiązku do przyjęcia poddaństwa rosyjskiego na tych cudzoziemców z całą rodziną, którzy nabyć chcą na pograniczu państwa majątki ziemskie lub inne nieruchomości.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. marca 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. H. Rodakowski, z Bortnik. E. Rozwadowski, z Wiązowy. I. Stigliz, z Wiednia. I. C. Kenk, z Wiednia. H. Hilbert, z Rozdołu. W. hr. Baworowski, ze Strusowa. I. Kelermann, z Kanczugi. K. Pawlikowski, z Brześcian. W. Komorowski, z Bojanic. Dr. C. Corbeite, z Medjolanu. E. Scheirer, z Wiednia. B. Birnbaum, z Wiednia. I. Pick, z Berna. L. Hofer, z Wiednia. E. Wiśniewski, z Brodów. H. Harich, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. K. Sobieszczański, z Polski. F. Delsaille, z Paryża. C. Wynants, z Paryża. J. Rakowski, z Hermanowic. J. ks. Świdrygełło-Świderski, z Pakienicz. W. Kęplicz, z Kapuściniec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 31. marca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	200 50	204 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	224 —	227 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 80
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	101 —	102 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	96 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 20	101 20
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 20	101 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a los 41 l. pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 -
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1884 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 02
Dukat cesarski	5 95	6 06
Napoleondor	10 06	10 16
Półimperial	10 36	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 12	1 16
100 marek niemieckich	62 30	63 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. marca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 75	22 60
„ węgierskie banku kredytowego	286 25	287 —
„ Banku anglo-austrjackiego	107 50	107 —
„ Unionbanku	222 —	220 59
„ kolei Karola Ludwika	202 75	202 50
„ kolei północnej	237 25	237 25
„ kolei południowej (Lombardy)	86 50	86 50
„ kolei Alföldskiej	181 50	182 —
„ kolei państwowej	238 50	241 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 —	226 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	166 —	167 —
Losy komunalne wiedeńskie	130 —	127 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	158 50	158 50
Losy regulacji Cisy	123 50	123 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	241 —	242 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 75	101 95
Akcje Bankvereinu	95 75	96 —
Rosyjski rubel papierowy	1 13	1 13
Losy premjowane węgierskie	121 25	121 20
Akcje kredytowe	285 50	285 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 10	10 12
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 29. marca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	180 —	180 25
Akcje austrjackie kredytowe	469 —	469 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 —	80 —
Austrjackie banknoty	159 40	159 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	139 —	141 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 70	56 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		19·24	2·95	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁU w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

WYSTAWA OBRAZÓW z wojny serbsko-bułgarskiej A Piotrowskiego. Dom Narodny (10—4).

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

poleca 1327 11—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem", Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Do nasienia

najlepsze gatunki

kartofli:

Anderssen po 3 złr., Aurora po 2 złr. 50 ct., Hertha po 2 złr., Cebulki marchijskie po 2 złr. za 100 klg. z odstawa do stacji Zabłotce. Nasienie buraków pastewnych t. z. Champion Yellow Glohe który to gatunek jest najpożywniejszy ze wszystkich pastewnych buraków. Cena 50 cnt. za 1 klg.

Adam Krajewski

1330 1—0 w Dubiu p. Zabłotce.

Róże

remontanty, bourbony, herbaciane, noissetty, wysokopienne 12 sztuk 6 złr., 1 sztuka 80 cnt., róże niższe 12 sztuk 4 złr., 1 sztuka 50 cnt., róże szlachetne z korzenia („Wurzelechte") 12 sztuk złr. 1·80, 1 szt. 20 cnt. wysyłam za pobraniem pocztowem z jak najdokładniejszą nomenklaturą. 1329 1—0

Katalogi franco na żądanie.

Zarząd ogrodu w „Tłumaczu".

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie**, w aptekach: pp. Bodyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

KAROL BAŁŁABAN

pod

„Złotym Kogutem"

w Lwowie

poleca 1319 2—0

zupełnie świeży transport

CHIŃSKO - ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo	Congo cesarskiej	zł. 2·—
„ „	Familijnej	„ 3·—
„ „	Mélange de Moskau	„ 4·—
„ „	Imperial	„ 5·—
„ „	Wysiewków własnego wysiewu	„ 1·70
„ „	Souchong w oryginalnem opakowaniu	„ 4·—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej pocztowej paczce opłacano porto do każdej stacji pocztowej w kraju.

Zamówienia na wszystkie towary przez Telefon Nr 185 odsyłam bezzwłocznie do domu, i oddawca towarów jest uprawniony za towar pieniędzy pobrać.

Handel otwarty od godziny 7. rano do godziny 9. wieczór.

Wszystkie Dzienniki

1316 **świata** 8—10

można abonować po cenie oryginalnej

w Biurze dzienników

Lwów ul. Karola Ludwika l. 21.

Do domu dostawia się punktualnie i darmo.

Do sprzedania realność

z pięknym ogrodem owocowym i wielkiem podwórzem; dom murowany o 4 pokojach i 2 kuchniach z piwnicą i przynależytościami, przy ulicy Leona Sapiehy naprzeciw Politechniki. Bliższa wiadomość w sklepie Juljana Dąbrowskiego jubilera, przy ulicy Halickiej. 1313 9—0

SKŁAD KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem:

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie:

1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.

Na prowincji:

4½ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.

franco. 1293 17—0

Nie mam wcale tych gatunków kawy które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

1305 Piękny, rentujący się 29

Dom czynszowy

z przepysznym **ogrodem** kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda**, ul. Halicka l. 13. we Lwowie.

Vaselina

najlepszy i najpraktyczniejszy środek **(tłuszcz)** do konserwowania obuwia i w ogóle wszystkich skórzanych wyrobów

poleca: 1290 9—0

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera).

LECZENIE

Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu." (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

Przez użycie

ZIAREK *z Kreozotu*

SABOURDY

Apteka RESTIVIER

3, ulica de Choiseul, 3

w Paryżu.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i J. Wewiórskiego dawniej Nahlika. 503 45—0

WINA szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

DOSTAWCY DWORÓW 1181 2—0

Cesarzowej Indyj i Królowej Wielkiej Brytanji, Króla Holenderskiego, Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walji,

we wszystkich pierwszorzędnych handlach win.

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux).

Towarzystwa

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze. J. Liebig

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,

I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709 5—0

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.**
3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem**
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela **Jan Mitschek Bogumin (Oderberg)** dworzec. 1182 5—0

!! Cena zniżona o 25% !!

Mając zapewnioną większą ilość prenumeratorów na illustracje do powieści

H. SIENKIEWICZA

„POTOP"

zniżam z dniem 1. kwietnia

prenumeratę w ten sposób

ze dużego wydania		małego wydania	
I. Serja kosztuje złr.	3·—	I. Serja kosztuje złr.	1·75
II. „ „ „	2·65	II. „ „ „	1·50
III. „ „ „	2·65	III. „ „ „	1·50
IV. „ „ „	2·65	IV. „ „ „	1·50
V. „ „ „	2·25	V. „ „ „	1·13

Wyjście Serji II. opóźnione z powodu powiększonego nakładu I. Serji, jest jednak pod prasą i wyjdzie wkrótce. 1326 1—3

E. Trzemeski

Zakład artystyczno-fotograficzny.

Kuracja wiosenna!

Przeciw **gośćcowi** | **Wilhelma** | Przeciw **reumatyzmowi**

antiarthrytyczna i antireumatyczna

herbata do czyszczenia krwi

pewnie działa | *działanie znakomite* | *skutek wyborny*

Międzynarodowa wystawa 1879 w Sidney **Hors concurs**, międzynarodowa wystawa w Melbourne 1880 r. złoty medal, dyplom i zaszczytna wzmianka

Franciszka Wilhelma,

aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austrja),

używana z najlepszym skutkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, nogom dziecięcym, zastarzałym chorobom, jątrzącym się ranom, chorobom płciowym i skórnym, węgrom i liszajom, syfilitycznym spuchnięciom, spuchlinie wątroby i śledziony, hemoroidom, żółtaczce, cierpieniom nerwowym, boleściom w muszkułach i członkach, kurczom żołądkowym, dolegliwościom od wiatru, zatwardzeniom, upławom u kobiet, polucji, chorobom męskim, szkrofulicznym chorobom i wielu innym chorobom.

Broszurki o skutkach leczenia w ostatnich 14 latach franco i gratis.

Pakiety, dzielone na 8 dawek, po 1 złr., stempel i opakowanie 10 ct. można sprowadzić od ***Franciszka Wilhelma***, aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austrja).

Strzedz się trzeba przed zakupnem falsyfikatów i trzeba uważać na urzędowo chronione w wielu państwach marki.

Dostać można we Lwowie: u Piotra Mikolascha apt., Zygm. Ruckera apt., Jakóba Beisera apt., Kaliksta Krzyżanowskiego apt.; Bełz: Adolf Gross apt.; Bóbrka: A. Miedlicki apt.; Bołszowce: Albin Ważowicz apt.; Brody: M. S. Franzos; Brzeżany: B. Fadenhecht; Buczacz: Leib Neumann; Bursztyn: J. N. Klinka; Busk: Józef Władysław Łobos apt.; Cięszkowice, Grybów: Franciszek X. Zopoth apt.; Dobromil: Antoni Grotowski apt.; Drohobycz: A. Aichmüller apt.; Horodenka: M. Axentowicz apt.; Husiatyn: Witold Czerski apt.; Jarosław: J. L. Wisłocki apt.; Kamionka Strumiłowa: Karol Piepes apt.; Kolbuszowa: Franciszek Buczek apt.; Kołomyja: M. Bolchower, Jan Sidorowicz apt.; E. Stenzel apt.; Komarno: A. Emperl's wdowa apt.; Kozowa: Karol von Chalbazannyi apt.; Ludwik Wisłocki apt.; Kraków: Wilhelm Fenz, Wiktor Redyk apt., Józef Trauczyński apt.; Milówka: A. M. Quirini apt.; Monasterzyska: Władysław v. Żarski apt.; Nowy Targ: Karol Lauer; Nowy Sącz: W. Filipek apt.; Oświęcim: Konst. Stebawski; Podgórze: Józef Skakalski apt.; Podwołoczyska: D. Schneider apt.; Przemyśl: W. E. Brzuchowski, Władysław Nahlik apt.; Przeworsk: Feliks Świtalski apt.; Radziechów: A. Jaśkiewicz apt.; Rohatyn: Liebreich Hirsch; Ropczyce: M. v. Żymirski apt.; Rymanów: W. Wojtynkiewicz apt.; Sanok: Jan Zarewicz apt.; Sędziszów: Jan Mizerski apt.; Skole, Stryj: J. A. Lechowski apt.; Stanisławów: Jan Macura apt.; Stryj: Julian Zgórski apt.; Szczurowa: W. Heinz, Tarnopol: Franciszek Jamrogiewicz apt., Herman Kahane apt.; Tarnów: E. Rauk apt., W. A. Wielogórski; Ulanów: J. Wroński apt.; Ustrzyki: Jul. Riedl apt.; Wadowice: S. Kurowski apt.; Wojniłów: Ernest Stieber apt.; Zaleszczyki: Jakób Negrusz apt.; Żółkiew: Juljusz Nahlik apt.; Żurawno: Józef Tomaszewski apt.; Żydaczów: Bardasz apt. 1096 14—26

Kuracja wiosenna!

BOLESŁAW MIKULIŃSKI

krawiec męzki

dostawca uniformów dla PP. Urzędników c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika i c. k. kolei Państwowej

poleca P. T. Publiczności swój

MAGAZYN i PRACOWNIĘ SUKIEŃ MĘZKICH

we Lwowie, Plac Halicki L. 12. 1220 4—0

Na każdą porę roku otrzymuje wielki wybór materyj z pierwszorzędnych fabryk.

Wykonuje wszelkie suknie jak najtaniej podług najnowszej mody po cenie umiarkowanej.

Telegram:	Adres:	Telefon:
Bolesław Mikuliński Lwów.	**Bolesław Mikuliński** we Lwowie, Plac Halicki l. 12.	**Nr. 164.**

Zakład hydropatyczny Steinerhof *)

pod Kapfenbergem w Styrji

(Zakład otwarty przez cały rok). Środki pomocnicze: **Electroterapia, massage** (mięsienie), **kąpiele elektryczne i igliwowe.** Odległość od Wiednia **4 godziny jazdy koleją.** W miejscu **stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna.** Adres: ***Curort Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark.*** Właściciel zakładu A. W. Gostkowski.

587 2—0 **Dr. Mikołaj Winnicki.**

*) **Odróżnić** od obok położonego zakładu **„Fürstenhof."**

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

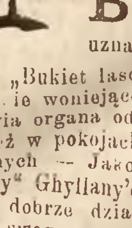
SANTAL DE MIDY.

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD w PARYŻU, 8. ULICA VIVIENNE i w GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i Sklepińskiego. 514 3—0

Odszczególniony pochwałą Jego cesarskiej Mości.



Odświeżające i przyjemnie woniejące

Powietrze lasowe w pokoju

osiągnąć można tylko za pomocą aptekarza Ghyllany

BUKIETU LASOWEGO,

uznanego i zalecanego przez pierwszorzędne medyczne znakomitości.

„Bukiet lasowy" jest sporządzony ze świeżych kiełków koniferowych i z przyjemnie woniejącego kwiecia lasowego. Desinfekcjonuje, odswieża powietrze i odżywia organa oddechowe, dlatego jest niezbędnem w pokojach dziecinnych, tudzież w pokojach, w ktorych przebywają słabi i w ogóle w pokojach zamieszkiwanych. — Jako dodatek do kąpieli i do codziennego umywania jest „bukiet lasowy" Ghyllany'ego dla swoich orzeźwiających i wzmacniających przymiotów bardzo dobrze działający na nerwy i skórę. „Bukiet lasowy" Ghyllany'ego jest dla swego wspaniałego i nader przyjemnego zapachu najlepszym środkiem desinfekcyjnym i nadaje się do perfumowania pokoi i chustek do nosa. — Wielki flakon kosztuje w Wiedniu 1 zł, a mały 60 ct.

Główny skład i wyrób: 583 10—0

G. Wettendorfer, Wien-Hernals, Veronikagasse 32.

We LWOWIE nabyć można: w apt. p. Piotra Mikolascha, w BRODACH w apt. p. Landesbergera i w KRAKOWIE w apt. K. Wiszniewskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premjowane własne wina Tokajskie beczkami, butelkami od 40 ct. Lwów, Rury 6.

Ogrodnik, żonaty, Czech, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodniczych poszukuje posady. Łaskawe zlecenie J. Reitmayer, w Uhersku, w Stryjskiem.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Do interesu przemysłowego, rozwiniętego już i zapewniającego znaczne na przyszłość korzyści, poszukuje się kapitalisty, mogącego udzielić pożyczki 2—3000 złr. Zabezpieczenie pewne, Zgłoszenia do Administracji „Dzien. Polsk." z opieczętowane pod lit. A. K.

Rządca ekonomiczny posiadający studja rolnicze, kilkunastoletnią praktykę gospodarską i dobre polecenia — szuka posady z wiosną 1887 r. Adres: X. Y. poste restante Wojniłów. 124

Do sprzedania **realność** z gruntem naprzeciw gmachu sejmowego, gdzie mleczarnia.

Elegancki pokój frontowy z przedpokojem na I. piętrze, ulica Batorego liczba 32. 122

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktyński liczba 2.

Poszukuję posady w mieście lub w miasteczku jako nauczycielka prywatna. Przysposabiam do egzaminu 3, 4, 5 klasy, tudzież udzielam wyższej muzyki — francuskiego i t. d. li tylko za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Redakcja „Dziennika Polskiego."

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

ul. Jagiellońska 3

w zastępstwie konsorcjum, przeprowadzającego konwersją 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje

4½% i 4% LISTY ZASTAWNE

Towarzystwa kredytowego ziemskiego po kursie dziennym — oraz

przeprowadza konwersją

5% LISTÓW ZASTAWNYCH

Towarzystwa kredytowego ziemskiego,

tak **wylosowanych,** jako też **niewylosowanych** na **4½%** i **4%** Listy zastawne za stosowną dopłatą. 1294 5—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.